Dziś numer „Barburkowy" — 16 stron

Cena egz. 10 gr.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

edziela 4 grudnia 1938 r. Nr. 333

Sosnowiec, Adm. 61073 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50



Rys. Bogna Krasnodębska-Gardowska

NAD ZAGŁĘBIEM DZIŚ ANIOŁ ŁOPOCE
I BÓG SŁODKO SPOGLĄDA Z OBŁOKÓW,
— — — — — — — —
KTÓŻ POLICZY TE DNI I TE NOCE,
MĘKĘ MATEK i DZIATWY NIEPOKÓJ?...
GDY TE SZYKI MILCZĄCE, NIEZBROJNE
BY RYCERZE WYCHODZĄ NA WOJNĘ.

DZIŚ W KOPALNI PODZIEMIACH — MILCZENIE,
PALENISKA HUTNICZE NIE ŻARZĄ,
INNE SŁOWA, RADOSNE SPOJRZENIE
I DZIEŃ KAŻE UŚMIECHNĄĆ SIĘ TWARZOM
NA ROK WALKI, NA ŻYCIA ODMĘTY
BŁOGOSŁAWI Z OŁTARZY DŁOŃ ŚWIĘTEJ.

HEJ! NIM RANO NAM NOWE ZABŁYŚNIE,
NIM GODZINY SIĘ SKOŃCZĄ SWOBODY,
BOHATERÓW TO ŚWIĘTO I GODY — —
ICH DŁOŃ NIECHAJ DZIŚ KAŻDY UŚCIŚNIE!
NIECHAJ SERCA IM ODDA NIEMAŁO,
BO Z ICH PRACY ZAGŁĘBIE POWSTAŁO.

NIECH, GDY JUTRO W HUTNICZE POSADY
RUSZĄ ZNOWU, NA ZNOJE WŚRÓD ROKU,
NA GODZINY PONURE, NA NOCE
MAJĄ SŁOŃCE W PODZIEMIACH, WŚRÓD MROKÓW.
— — — — — — — — — —
NAD ZAGŁĘBIEM DZIŚ ANIOŁ ŁOPOCE
I BÓG SŁODKO SPOGLĄDA Z OBŁOKÓW.

W. BERNASIK

SEJM ROZPOCZĄŁ DYSKUSJĘ NAD PRELIMINARZEM BUDŻETOWYM

Gen. Skwarczyński o zadaniach Sejmu

WARSZAWA, 3.12 (tel. wł.). Na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu Sejmu, odbyła się debata nad preliminarzem budżetowym na rok 1939-40.

Na wstępie posiedzenia, Sejm zamanifestował uczucia przyjaźni pod adresem Węgier z okazji nadesłania przez przewodniczącego Izby deputowanych w Budapeszcie, Juliusza Kornisa depeszy do prezydium Sejmu.

Marszałek Makowski, otwierając posiedzenie, odczytał wspomnianą depeszę, która brzmi:

„W szczęśliwych dla Węgier chwilach gdy kraj nasz długo przez los doświadczony, zda się odżywać nadzieją na lepszą przyszłość, z tym większą radością patrzymy na wzmożenie potęgi bratniej nam Polski w momencie 20-lecia odzyskania przez nią niepodległości.

Będąc wyrazicielem gorących uczuć przedstawicieli narodu węgierskiego w węgierskiej Izbie deputowanych, składam na ręce pana marszałka Sejmu szczere powinszowania i łączę wyrazy wysokiego poważania".

Izba przyjęła tę depeszę hucznymi oklaskami.

Marszałek oświadczył, iż w odpowiedzi na ten telegram wystosował na ręce przewodniczącego węgierskiej Izby deputowanych, Juliusza Kornisa następującą depeszę:

„Szczerze wzruszony przesłanymi w imieniu węgierskiej Izby deputowanych życzeniami z okazji 20-lecia odzyskania niepodległości, składam węgierskiej Izbie deputowanych oraz Waszej Ekscelencji w imieniu Sejmu Rzeczypospolitej i własnym najserdeczniejsze podziękowania.

Odwieczna, a wypróbowana przyjaźń polsko-węgierska, każe nam patrzeć z radością na osiągnięte wzmożenie potęgi Węgier. W imieniu Sejmu Rzeczypospolitej mam zaszczyt przesłać węgierskiej Izbie deputowanych „przyjacielskie pozdrowienia" (Huczne oklaski).

Następnie marszałek podał do wiadomości Izby, że na podstawie art. 55 ust. 2 ustawy konstytucyjnej zostały wydane w czasie od dnia rozwiązania Sejmu do dnia zwołania nowego, tj. od dnia 13 września do 28 listopada 1938 r. 37 dekretów Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Poza tym od dnia zamknięcia ubiegłej sesji zwyczajnej Sejmu na podstawie art. 74 oraz 63 ust. 1 konstytucji wydane zostały jeszcze dwa dekrety Pana Prezydenta.

Wszystkie te dekrety zostały w Izbie odczytane.

Z kolei przystąpiono do dyskusji — w pierwszym czytaniu — projektu ustawy skarbowej z preliminarzem budżetowym na r. 1939-40. Pierwszy zabrał głos szef Obozu Zjednoczenia Narodowego poseł gen. Skwarczyński, którego izba przy wejściu na trybunę powitała oklaskami. Pos. Skwarczyński przedstawił izbie kilka podstawowych myśli programowych, które będąc wytycznymi działalności społecznej i państwowej Obozu, znajdą swój wyraz w działalności parlamentarnej. Obowiązki i prawa Sejmu są ściśle określone. Koła parlamentarne Obozu Zjednoczenia Narodowego starać się będzie, aby w pracach tej izby dać w pełnym zakresie wyraz jej uprawnieniom i we właściwy sposób wypełniać swe obowiązki. Naszym obowiązkiem w czasie sesji izb ustawodawczych jest: 1) reprezentować prądy, troski i słuszne postulaty wszystkich warstw społecznych, przykładając do nich kryteria dobra powszechnego, 2) dawać im wyraz w naszej pracy ustawodawczej i w kontroli nad działalnością rządu.

Wśród zadań, które izby nasze mają do spełnienia, szczególną wagę posiada sprawa ordynacji wyborczej — sprawa wskazana nam przez Pana Prezydenta. OZN zgodnie z intencjami Głowy Państwa przystąpi do prac nad problemem ordynacji wyborczej z całą powagą i w poczuciu jego doniosłości.

Pewny jestem — mówił gen. Skwarczyński — że będę wyrazem całości tej izby i uczuć całego narodu, gdy przy sposobności omawiania najważniejszych spraw państwowych wyrażę cześć dla pracy wojska (huczne oklaski). Stwierdzam, że imię Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza budzi entuzjazm całego narodu — armia jest jego dumą i ukochaniem. (Izba wstaje — huczne i długotrwałe oklaski).

Nasza polityka zagraniczna, kierowana silną ręką p. min. Becka, oparta o siłę i gotowość naszej armii oraz poparta jednolitą, entuzjastyczną i manifestacyjnie wyrażaną opinią publiczną, osiągnęła w tym roku duże sukcesy (oklaski). Uregulowanie stosunków sąsiedzkich z Litwą i odzyskanie odwiecznie polskich ziem Śląska Zaolziańskiego i Jaworzyny (huczne oklaski), są sukcesem dużej miary, mającym nie tylko materialne, lecz przede wszystkim moralne znaczenie.

ROLNICTWO

Z kolei pos. Stoch wysunął w związku z wczorajszą mową p. wicepremiera Kwiatkowskiego szereg zastrzeżeń. Mówca zaznaczył, m. in., że dzięki zajęciu wyraźnego stanowiska w sprawie żydowskiej, w sprawie unarodowienia handlu oraz przez wezwanie do współpracy szerokich kół społeczeństwa, p. wicepremier otrzymał kredyt. Wczorajsza mowa — według mówcy — jest dowodem, że przeszedł on całkowicie na linię polityczną OZN. Co do programu, wysuniętego przez p. wicepremiera Kwiatkowkiego, pos. Stoch ubolewa, że wieś ma odczuć skutki planu inwestycyjnego dopiero pomiędzy 1945—1948 rokiem. Uważa, że dotychczas zbyt mało zajmowano się rolnictwem, a problemat ten musi być załatwiony już teraz. W związku z tym mówca rozważa kwestię żydowską i konieczność przesunięcia ludności wsi do miast. Mamy bogactwa naturalne — nadwyżki zbożowe i bezrobotnych na wsi, których trzeba związać z pracą przetwórczą i społeczną. Do tego potrzebne jest szersze zjednoczenie i przebudowa struktury gospodarczej.

Gen. Żeligowski mówi

Pos. Żeligowski wyraża na wstępie swe wielkie zadowolenie z powodu przyłączenia Ziem Zaolziańskich do Polski, uważając, że w przyszłości droga wszystkich słowiańskich narodów będzie wspólna. Mówca żałuje, że p. premier nie dotknął wczoraj sprawy nowej ordynacji wyborczej. W związku z expose p. wicepremiera, pos. Żeligowski porusza sprawy gospodarcze. Cieszy się mówca, że po odbudowywaniu zniszczeń wojennych w dziedzinie materii obecnie weszliśmy na drogę ducha — troski o człowieka. Ale na dole, w gromadach i gminach nie ma inwestycyj ani w dziedzinie materii, ani w dziedzinie ducha ludzkiego. Tam jest, niestety, stagnacja. Gmina na kresach Wschodnich jest nieprzygotowana do życia. Obecnie roztaczają nad nią opiekę dwie niańki — Ministerstwo rolnictwa i Min. spr. wewn. Jedno dba o rolnictwo, drugie o politykę, a może przyjść jeszcze trzeci czynnik — dający pożyczkę. Dlatego konieczna jest koordynacja polityki na górze. Ludzie z Wileńszczyzny idą na roboty do małej Łotwy, a u nas pracy jest mnóstwo. Właściwa droga polegałaby na dźwiganiu całości naszego życia. Polska nie ma złota, ale ma urodzajną ziemię, węgiel, naftę, sól — jesteśmy prawie samowystarczalni. Czy nie możemy znaleźć jakiegoś innego systemu, by uniezależnić się od złota. Jestem laikiem — mówi pos. Żeligowski — i nie mogę powiedzieć, jak to zrobić, a zazdrość mnie bierze, kiedy widzę, że inne państwa to robią. Mamy góry niezałatwionych prac, mamy ludność pracowitą, która nic nie robi, mamy wszystko, potrzebne do tej pracy otóż czemu się to wszystko nie wiąże? Wiem, że w Ministerstwie skarbu dużo zrobiono. Uporządkowano skarbowość, zrobiliśmy porządek z dewizami, budżet jest zrównoważony, ale przy tym niezbędna jest jakaś wielka zmiana w polityce gospodarczej. My, posłowie otrzymujemy mnóstwo projektów. Widać, że ludzie o tych rzeczach myślą. Dobrze by było, żeby w Ministerstwie skarbu można było zapoznać się z opinią tych laików.

Co z lożami polskimi?

Pos. Długosz: Trzy czwarte ludności polskiej mieszka na wsi. Od warunków w jakich ta ludność żyje, od jej stanu moralnego i kulturalnego zależy przyszłość narodu i potęga państwa.

Wobec trudności znalezienia pracy dla ludności wiejskiej i niemożliwości emigracji, jedyny ratunek może przynieść realizacja ustawy o reformie rolnej.

Pos. Dudziński nawiązał do wczorajszego oświadczenia p. premiera, że nowy Sejm uzyskał nienotowaną w odrodzonej Polsce ilość głosujących i zaproponował szczerą współpracę rządu z Sejmem.

Co się tyczy wyborów, to, zdaniem mówcy, był to niewątpliwy sukces wodza naczelnego i ministra Becka, którzy przez zdecydowaną postawę doprowadzili do zwycięstwa w sprawie Śląska Zaolziańskiego. Było to również zwycięstwo hasła, zawartego w orędziu Pana Prezydenta R. P. o konieczności zmiany ordynacji wyborczej, umożliwiającej wejście do Izb ustawodawczych opozycji. Ale pos. Dudziński dodał, że administracja wywierała swój wpływ na wybory i przytoczył jako przykład okręg 5, w którym kandydował i nie został wybrany płk. Sławek. Ulotki, wydane na rzecz kandydatury płk. Sławka były przez bojówki niszczone, a policja interweniowała niedostatecznie.

Pos. Dudziński nie widzi dowodów szczerej współpracy rządu z Sejmem. Podnosi jednak z uznaniem zasługę p. premiera w utrzymaniu porządku w państwie. Mówca wysuwa następnie szereg zastrzeżeń. Wskazuje m. in. na nieopłacalność rolnictwa, mówi, że po wydaniu dekretu antymasońskiego nie zostały zlikwidowane również loże polskie, podkreśla stały napływ żydów do Polski i podnosi konieczność usunięcia żydów z aparatu państwowego.

W dalszym ciągu przemówienia pos. Dudziński polemizował z expose p. wicepremiera Kwiatkowskiego, twierdząc np., że rząd nie stwarza warunków dla podniesienia opłacalności rolnictwa. — Zdaniem mówcy, ujemny bilans handlowy, wzrost wydatków personalnych i emerytur, a spadek wpływów wywołują obawę o realność równowagi budżetowej a co zatem idzie i o plan inwestycyjny. Nie może być zmiany struktury gospodarczej bez koniunktury, a tej nie może być bez wielkiego naprawdę programu inwestycyjnego. Pocieszające cyfry, przytaczane przez pana wicepremiera wyglądają inaczej, jeśli zestawimy je z odpowiednimi cyframi z innych państw. Najgorszy stan występuje przeważnie w przemyśle skartelizowanym. Politykę kartelową, prowadzoną przez rząd, mówca uważa za szkodliwą. Jeśli chcemy wygrać wyścig pracy, będziemy musieli skorzystać z doświadczeń innych państw które osiągnęły wielkie rezultaty dzięki zorganizowaniu swej pracy i wyeliminowaniu złota jako podstawy.

Przemówienie pos. Dudzińskiego było wielokrotnie przerywane okrzykami i głosami protestu z ław posłów OZN.

INTERPELACJE

Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu wpłynęły interpelacje posła dr Putka, w sprawie amnestii dla więźniów politycznych i likwidacji obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej oraz posłów ukraińskich w sprawie pobicia i poranienia Ukraińców we wsiach małopolskich

Polsko-sowieckie rokowania handlowe

MOKSWA, 3.12. Ogłoszony przed kilku dniami komunikat polsko-sowiecki stwierdzał m. in., że oba rządy ustosunkowują się życzliwie do zwiększenia wzajemnych obrotów handlowych.

Rozmowy na ten temat rozpoczną się — jak się dowiadujemy — w Moskwie w przyszłym tygodniu.

Handel polsko-sowiecki, duży przed paru laty, w ostatnich czasach zamarł prawie całkowicie.

W roku 1930 przywóz wyniósł 46 miln. zł, wywóz 129 miln. zł, saldo dla Polski plus 83 miln. zł. W roku 1937 Przywóz — 14 miln. zł, wywóz 4 miln. zł, saldo dla Polski minus 10 miln. zł.

W pierwszych 9 miesiącach r. b. nastąpił dalszy spadek obrotów.

Obecnie więc będzie chodziło o ożywienie tych obrotów, co jest w pełni możliwe, gdyż sowiecki przemysł metalurgiczny nie może pokryć zapotrzebowania kraju, a znów Polska może nabywać w Sowietach m. in. rudy i inne surowce.

Niepokojąca akcja radykalnych elementów

KRWAWE STARCIE W TULUZIE

Wielu ciężko rannych — Policja rozprasza demontrantów — Pobicie dziennikarzy — Aresztowanie burmistrza — Marynarze prą do strajku

PARYŻ, 3.12. Rozgoryczenie z powodu nieudania się strajku generalnego objawiło się w piątek w różnych zaburzeniach, przede wszystkim w Tuluzie i w północnym okręgu przemysłowym, gdzie przybrały wielkie rozmiary. W Tuluzie doszło w piątek ponownie do wykroczeń socjalistycznych i komunistycznych. Nawet radykalno - socjalny „Oeuvre" pisze o poważnych rozruchach w Tuluzie. Dziennik donosi, że bójki przeciągnęły się do wieczora. W wielu sklepach wybito kamieniami i zniszczono okna wystawowe.

Haves ogłosił po północy, że

TAK PO STRONIE DEMONSTRANTÓW JAK I POLICJI BYŁO WIELU CIĘŻKO RANNYCH.

Strajkujący pobili dwu dziennikarzy tak bardzo, że ich musiano przewieźć do szpitala.

Havas donosi dalej, że chodzi tutaj o około 2400 awanturników socjalistycznych, którzy w południe urządzili manifestacje uliczne. Mimo kilkakrotnych wezwań policji, a nawet sekretarzy związków zawodowych demonstranci sie nie uspokoili.

PO POBICIU DZIENNIKARZY

udali się przed fabrykę samolotów Devollicea. Służba bezpieczeństwa ponownie wystąpiła przeciw demonstrantom, raniąc wiele osób. Aresztowano dwu sekretarzy związków zawodowych oraz dwu socjalistycznych radnych miejskich.

Izba handlowa w Tuluzie zażądała telegraficznie od ministra spraw wewnętrznych natychmiastowego upaństwowienia policji w Tuluzie.

Także z Valenciennes donoszą o starciach między policją a strajkującymi i o wielu aresztowaniach. Między aresztowanymi znajdują się także odpowiedzialni sekretarze związków zawodowych.

W lillskim okręgu przemysłowym

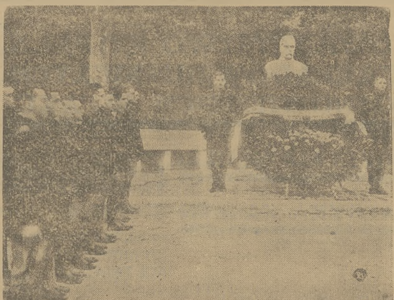
JESZCZE SIĘ NIE SKOŃCZYŁ TRWAJĄCY OD 16 DNI STRAJK METALOWCÓW

Z polecenia sądu w Valenciennes aresztowała policja i osadziła w więzieniu

BURMISTRZA KOMUNISTYCZNEGO CHARPENTIERA Z MARLY,

który jest zarazem radcą generalnym i sekretarzem związku zawodowego metalowców. W więzieniu znajduje się już przeszło 1500 przywódców ruchu strajkowego. Socjalistyczni i komunistyczni burmistrzowie z różnych okręgów okolicy Lille i Valenciennes urządzili zebranie, na którym żądali natychmiastowego uwolnienia burmistrza z Marly, grożąc w przeciwnym razie ustąpieniem.

Ministerstwo marynarki handlowej donosi, że pomimo rekwizycji opuściły we środę załogi okrętów towarzystwa transatlantyckiego posterunki na okupowanych okrętach. Sekretarz związku zawodowego marynarzy wezwał ich do nieposłuszeństwa. W piątek po południu załogi uchwaliły ponownie strajk ogólny. Z drugiej strony zarekwirowano ponownie wszystkie załogi okrętów, znajdujących się w Hawrze, między innymi także załogę parowca transatlantyckiego „Normandie", który w sobotę miał odpłynąć do N. Jorku.



Złożenie wieńca przed popiersiem Marszałka Józefa Piłsudskiego w Rzymie.

Min. Beck pojedzie do Moskwy

a komisarz Litwinow do Warszawy

WARSZAWA, 3.12. „Goniec Warszawski" przynosi sensacyjne pogłoski z Paryża, że po wizycie min. Ciano w Warszawie, nastąpi wizyta min. Becka w Moskwie, a następnie komisarza Litwinowa w Warszawie. Minister Beck wyjechałby miał do Moskwy z końcem grudnia, a Litwinow do Warszawy z końcem stycznia.

Stosunki włosko-francuskie

NAPIĘTE

PARYŻ, 3.12 Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że z okazji demarche ambasadora francuskiego w Rzymie Francois Ponceta w ministerstwie spraw zagranicznych w sprawie demonstracji antyfrancuskiej w parlamencie włoskim, minister Ciano oświadczył, iż rząd włoski nie bierze na siebie odpowiedzialności za demonstrację posłów.

Francuskie koła polityczne uważają, że odpowiedź ministra Ciano nie może być uważana za zadowalającą, gdyż biorąc pod uwagę stosunki włoskie, demonstracja taka byłaby bez zgody i wiedzy rządu nie do pomyślenia.

Znowu zastrzelenie

„GWARDZISTÓW" PRZEZ ŻANDARMERIĘ

BUKARESZT, 3.12. Generalna dyrekcja policji komunikuje, że sprawca zamachu dynamitowego w Czerniowcach, Fagadaru, oraz obaj mordercy rektora uniwersytetu w Cluj, którzy podczas eskortowania ich z więzienia do sali sądowej usiłowali zbiec, zostali przez żandarmerę zastrzeleni.

Komunikat przypomina, że w związku z ostatnimi aktami terorystycznymi, funkcjonariusze służby bezpieczeństwa otrzymali polecenie, aby postępowali bezwzględnie i posługiwali się bronią palną przy każdym odruchu oporu lub przy próbie ucieczki aresztowanych członków „Żelaznej Gwardii".

Wzrost wkładów P. K. O.

W porównaniu ze stanem wkładów z początku października br. wkłady na dzień 1 grudnia br., jak również liczba oszczędzających PKO wykazują dalszy wzrost.

Stan wkładów w tym okresie zwiększył się o 76.4 miliony złotych, i wynosi na koniec listopada br. 979.3 miln. złotych, z czego na wkładach oszczędnościowych 753,2 miln. złotych, a na rachunkach czekowych 226.1 miln. złotych.

W tym czasie wydała PKO 88.298 nowych książeczek oszczędnościowych.

Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych PKO wynosiła na dzień 30 listopada br. ogółem 3.376.525.

Ruś Zakarpacka otrzyma

większą pożyczkę od Niemiec

LONDYN, 3.12. Specjalny wysłannik „New Chronicle" donosi z Huszt, że stałym gościem premiera Wołoszyna jest przywódca mniejszości niemieckiej na Rusi Zakarpackiej.

Premier Wołoszyn oświadczył przedstawicielowi angielskiego pisma, że Ruś otrzyma niebawem znaczną pożyczkę niemiecką, natomiast przywódca mniejszości niemieckiej na Rusi zaznaczył, iż „Węgry nie są państwem suwerennym(!)"

Wysłannik „New Chronicle" cytuje rozmowę z jednym z przedstawicieli rządu Rusi Zakarpackiej, który bez żenady powiedział dziennikarzowi angielskiemu „w sprawach tutejszych głos Berlina znaczy więcej, niż dorada Pragi".

Korespondent akcentuje, że po kraju jeżdżą delegacje agitatorów niemieckich, które obiecują nadejście gorszych czasów.

NIEMCY NA RUSI

HUSZT, 3.12. Oddział w Bratysławie niemieckiego sekretariatu stanu dla spraw niemieckiej grupy narodowej na Rusi Zakarpackiej komunikuje, że utworzono niemiecką radę narodową. Najpierw zamianuje się we wszystkich osadach niemieckich kierowników miejscowych, a następnie zorganizuje się straż ochotniczą.

Nowoutworzony inspektorat szkolny dla szkolnictwa niemieckiego na Rusi Zakarpackiej będzie miał siedzibę przy władzy okręgowej w Swalawie. Sekretarz stanu inż. Karmasin zamianował, w porozumieniu z karpatoruskim ministerstwem oświaty, nauczyciela Thomasa niemieckim inspektorem szkolnym. W licznych szkołach niemieckich zdołano wznowić naukę.

W niektórych gminach panuje jeszcze brak nauczycieli, tak że nauka niemiecka będzie mogła rozpocząć się dopiero za kilka dni. Sekretarz stanu inż. Karmasin zamianował swym zastępcą inż. Cindofredi, którego premier Wołoszyn w piątek zatwierdził w urzędowaniu i zamianował podsekretarzem stanu.

Minister Rewaj powrócił w piątek wieczorem z Pragi do Huszt i złożył premierowi Wołoszynowi sprawozdanie.

„BARBURKA" — ŚWIĘTO GÓRNICZE

„Barburka" — Święto Górnicze. Jest to święto o specjalnym, jakże bardzo odmiennym i wyróżniającym uroku od innych świąt, tak licznie obchodzonych w Polsce. Nie ma w tym święcie górniczym szablonowej banalności, nie ma taniego efekciarstwa, natomiast nacechowane ono jest w pierwszej fazie pełnią powagi i dostojeństwa (nabożeństwa, odznaczenia zasłużonych górników), by w drugiej fazie przerodzić się w szczere, radosne, bezpretensjonalne wyładowanie radości na zabawach górniczych.

Zastanawiającym jest doprawdy, iż to jedno z najpiękniejszych świąt regionalnych jest tak mało spopularyzowanym i, kilkadziesiąt kilometrów pozagranicami kopalń węgla czy soli, mało kto o nim wie, podczas, gdy na święta regionalne o jarmarcznym charakterze uruchamiane są specjalne pociągi turystyczne i prasa szeroko się rozpisuje.

O górnikach i górnictwie mówi się i pisze wówczas, gdy organizm państwowy poczyna niedomagać w wyniku niedomagań górnictwa. Zanim jednak niedomagania górnictwa, powodujące tragiczny los tysięcy rodzin żyjących z tego górnictwa, dojdą do świadomości całego kraju i bóle poczną odczuwać najdalej położone miasteczka i wsie, upływa sporo czasu. Wystarczająca ilość czasu aby w rozpaczliwej sytuacji znalazło się wielu robotników i urzędników. I zainteresowanie stanem górniczym na podstawie odczuwanych dolegliwości jest bardzo znamiennym objawem, doświadczonym już niejednokrotnie.

Nauki płynące z tych doświadczeń — jak dotychczas — przeważnie idą w las. Nie zapobiegamy zawczasu niedomaganiom łatwym do przewidzenia. Nie stosujemy profilaktycznej metody, a doprowadzając do ostatecznego wyczerpania górnictwo — gdy już gwałt podnosi się w całym kraju — szukamy doraźnych środków zaradczych.

Gwoli prawdy rzec trzeba, iż górnicy począwszy od robotnika, a kończąc na dyrektorze — zdają sobie przeważnie dokładnie sprawę z istotnych przyczyn powodujących niedomaganie. Zdają sobie sprawę, iż trudno dzisiaj udostępnić węgiel krajowi całemu, gdy transport droższy jest od węgla. Zdają sobie sprawę, iż górnictwo polskie w specjalnie trudnych warunkach pozostawało i jest problemem nie tylko gospodarczym, ale i społecznym, a jako takie wymaga specjalnej opieki i ułatwień w pracy.

Na innym miejscu dajemy autoratytywne omówienie kwestii węglowej w Polsce. Tutaj, chodzi nam o zwrócenie uwagi na konieczność wszczęcia odpowiedniej propagandy o Zagłębiu Węglowym. Nie tylko pod kątem zagadnień gospodarczych, ale pod kątem bardziej zwartym, obejmującym i zagadnienie społeczne, kulturalne, czysto regionalne, obejmującym całokształt zagadnienia, któremu na imię: górnictwo polskie.

Takim dniem, najodpowiedniejszym na przeprowadzenie szerokiej propagandy wydaje się nam „Barburka" — dzień Święta górniczego.

Stopniowo idziemy w tym kierunku. Powstaje już pewna ambicja mieszkańców Zagłębi węglowych. Akcja Polskiego Radia (zresztą już rozpoczęta) może się w dużym stopniu przyczynić do spopularyzowania Święta górniczego i „Barburka" w najbliższych latach powinna się stać nie mniej popularną od wileńskiego „Kaziuka" czy tarnopolskiej „Hanki".

S. A.

Interpelacja poselska
w sprawie Rusi Zakarpackiej

Na piątkowym posiedzeniu Sejmu wpłynęła interpelacja posła Dudzińskiego do ministra spraw zagranicznych w sprawie wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Interpelacja opiewa:

Czy panu ministrowi wiadomo, że od dwóch miesięcy na Rusi Zakarpackiej — trwa stan wrzenia w najwyższym stopniu **zagrażający spokojowi Rzpltej w jej dzielnicach południowych?**

Czy prawdą jest, że w dniu 17 listopada w mieście **Wielkie Bereźne na Rusi Zakarpackiej uformował się sowiet komunistyczny, który objął władzę w mieście, — proklamując wezwania antypolskie?**

Czy prawdą jest, że w tymże mieście 18 listopada dokonano napadu na kilku Polaków, obywateli czesko-słowackich, raniąc ich ciężko i rozgrabiając mienie?

Czy prawdą jest, że w dniu 20 **listopada takiż sowiet objął władzę w mieście Wołowiec w najbliższej granicy polskiej,** — przyczym członkowie tego sowietu wygłaszali **podburzające mowy antypolskie,** wznosząc okrzyki „jutro sowiety w Warszawie itp.?

Czy prawdą jest, że przeciwko zrozpaczonej ludności miejscowej walczą oddziały komunistyczne, posługując się czerwonymi chorągwiami i złotym sierpem?

Czy prawdą jest, że w **nocy z 22 na 23 listopada uzbrojony oddział komunistów zakarpackich usiłował przekroczyć granicę polską w pobliżu przełęczy Użockiej?**

Czy prawdą jest, że w dwa dni potym **takiż oddział uzbrojonych komunistów ostrzeliwał polskie posterunki graniczne w pobliżu przełęczy Tatarskiej?**

Czy prawdą jest, że usiłowania przekroczenia granicy przez pojedyńczych komunistów Zakarpacia są na porządku dziennym?

Czy prawdą jest, że na Zakarpaciu panuje **stan kompletnego wrzenia, chaosu i anarchii?**

Co pan minister zamierza uczynić w kierunku zapewnienia spokoju na południu Rzpltej?

Co pan minister zamierza uczynić dla **uzyskania wspólnej granicy z Węgrami, pierwszego warunku już nie tylko spokoju na południowych rubieżach państwa, ale wprost przyszłego bytu mocarstwowego Rzpltej?**

Francja żąda wyjaśnień

Na Korsyce i w Tunisie panuje silne wzburzenie z powodu manifestacji włoskich deputowanych, którzy w czasie mowy min. Ciano wznosili okrzyki: „Tunis, Korsyka, Nicea".

W Bastii policja zmuszona była chronić konsulat włoski oraz kilka domów należących do rodzin włoskich.

Protesty przeciw wystąpieniom faszystowskich deputowanych, dają się słyszeć również w Tunisie, Algierze i Maroku.

Min. Bonnet zawezwał nowego ambasadora Włoch, by wyrazić swe zdziwienie z powodu manifestacji w parlamencie Italii. Zaś ambasador Francji w Rzymie zwrócił się do min. Ciano o wyjaśnienia w tej sprawie.

Prasa francuska uroczyście protestuje przeciw demonstracjom włoskim, jednocześnie zastanawiając się, o co Włochom chodzi.

Sądzą w Paryżu, że na pierwszy ogień rewindykacyj włoskich pójść ma sprawa Tunisu, od której załatwienia rząd włoski uzależnić ma normalizację stosunków między Paryżem i Rzymem. Żądania te zasadniczo nie będą obejmowały przyłączenia Tunisu do Włoch, lecz szeroką autonomię dla tamtejszej ludności włoskiej.

Równolegle ze sprawą Tunisu ma być podniesiona — wedle korespondentów francuskich — sprawa Dżibutti, Sabaudii i Korsyki.

Tereny kolonizacyjne dla Polaków
W ARGENTYNIE I NICARAGUI

Według ogłoszonej ostatnio statystyki w ciągu 10 pierwszych miesięcy rb. do Argentyny przybyło 11.357 obywateli polskich. Po nich dopiero idą Włosi (10.508), Niemcy (5.582), Hiszpani (3.454), dalej Portugalczycy, Francuzi, Jugosłowianie, Bułgarzy, Rumuni, Belgowie, Węgrzy i Litwini.

Nowe tereny dla emigracji otwierają się również w republice Nicaragua, gdzie bada warunki osiedleńcze specjalna polska misja emigracyjna, pod przewodnictwem Stefana Czarneckiego.

Ktoś w Moskwie będzie odpowiadał...

Porażka Kominternu we Francji

Pierwsze odgłosy t. zw. generalnego strajku we Francji, w Moskwie zdają się wskazywać na dość mocne rozczarowanie Kremla z powodu załamania się akcji kominternowskiej we Francji w tak ważnym i odpowiedzialnym momencie. Dzienniki moskiewskie wprawdzie przepełnione są wiadomościami swoich sprawozdawców paryskich, usiłujących **przedstawić strajk generalny we Francji, jako wielki sukces żywiołów komunistycznych. Niemniej jednak z obszernych doniesień zarówno „Prawdy" jak i „Izwiestii" przebija zaniepokojenie z powodu następstw politycznych, jakie może mieć nieudana impreza Kominternu.**

Kreml jest tym bardziej zaskoczony załamaniem się strajku, ponieważ do tej akcji czynione były już od dłuższego czasu obszerne przygotowania. Kursowały nawet pogłoski, że sam Dymitrow, sekretarz generalny Kominternu udał się do Paryża, aby osobiście kierować strajkiem generalnym w nadsekwańskiej stolicy. Przygotowania te obejmowały przede wszystkim francuskie związki zawodowe, przy czym zastosowano zalecaną przez Komintern taktykę porozumienia się z poszczególnymi organizacjami związków zawodowych z pominięciem organów naczelnych francuskiej partii socjalistycznej i generalnej konfederacji pracy. **Strajk powszechny we Francji miał być pierwszym przeglądem owoców tej nowej taktyki, usiłującej wprowadzić do życia francuskiego rozkład polityczny, niepokoje i anarchie.**

Obecnie po nieudanym strajku przedstawionym w Moskwie wbrew rzeczywistości, jako sukces żywiołów komunistycznych z poza obszernych doniesień „Prawdy" i „Izwiestii" daje się wyczuć obawa dalszych niepomyślnych konsekwencji dla stosunków sowiecko-francuskich. To też dzienniki sowieckie, opisujące z zachwytem przebieg strajku podkreślają jednocześnie, że premier Daladier usiłuje obecnie przeprowadzić konsolidację umiarkowanych stronnictw francuskich i porozumieć się z prawicowymi ugrupowaniami. **Możliwość tej konsolidacji wywołuje w Moskwie ostre ataki na osobę francuskiego premiera, nazywanego już po prostu „sługusem kapitalistów".**

Inspirując i proklamując strajk powszechny we Francji, żywioły komunistyczne postawiły na kartę bardzo wiele. Załamanie się strajku powszechnego równoznaczne jest z klęską wpływów komunistycznych na odcinku francuskim, a w konsekwencji może grozić rozwiązaniem partii komunistycznej we Francji.

Dla tego też tendencyjne doniesienia moskiewskie o przebiegu strajku powszechnego we Francji są próbą zatuszowania przegranej gry wobec własnych obywateli, **których od dłuższego czasu przekonywano, że Francja znajduje się w przededniu rewolucji i zwycięstwa komunizmu.**

Jak zawsze w takich wypadkach bywa, usłyszymy z pewnością o surowych represjach wobec francuskich „towarzyszów" z Kominternu, którzy nie wywiązali się z powierzonego im zadania. Załamanie się akcji Kominternu we Francji jest tak doniosłym dla Moskwy wydarzeniem, że kto wie, czy i stanowisko samego Dymitrowa nie będzie zachwiane. Z pewnością odpowiedzialność za klęskę we Francji przerzucona będzie na „wrogów ludu", działających z ukrycia we francuskiej ekspozyturze Kominternu.

Zagadkowe słowa

OJCA ŚW.

Powszechną uwagę i poruszenie w Watykanie i w Rzymie wywołały zagadkowe słowa Ojca św., wygłoszone na audiencji 600 par nowożeńców.

Ojciec św. zalecał w tym przemówieniu modły na intencję, „której nie miał przed rozpoczęciem rekolekcyj, gdyż nie wiedział o rzeczach, które nastąpiły i które grożą".

Jestem dumnym — bo jestem Polakiem!

Polonia zagraniczna w 20-lecie Niepodległości



Dwudziesta rocznica odzyskania Niepodległości tak uroczyście obchodzona w Polsce, szerokim echem odbiła się również w ośrodkach polskich zagranicą. Rocznica ta stała się okazją do przeglądu naszego, dotychczasowego dorobku gospodarczego, społecznego i politycznego. Patrząc wstecz za siebie, na minione lata walki i pracy, dumni byliśmy z siebie, z naszych osiągnięć. Od pogorzelisk wojny, od wyniszczenia i głodu przeszliśmy w okres tworzenia, budowania potęgi i dobrobytu naszego Państwa i jego obywateli.

Polska jednak nie zamyka się w granicach politycznych, poza jej dzisiejszymi granicami żyje w chwili obecnej ponad 8½ miliona Polaków. Polonia Zagraniczna to druga część naszej Ojczyzny, która w niezmiennym trudzie, walcząc o swój byt narodowy nie tylko z entuzjazmem spoglądała na dwudziestoletni triumf Polski, ale sama dumna być może ze swych osiągnięć na każdym polu swej pracy. Prawie o 9 milionów Polaków to olbrzymi organizm, żywy, twórczy i pełen rozmachu, to podobnie, jak w Polsce nieprzeliczone ilości spraw i zagadnień, które trzeba było rozwiązać w innych, niewątpliwie trudniejszych, niż w Polsce warunkach.

Dwudziestoletni dorobek Polonii oceniać trzeba przede wszystkim, pod kątem widzenia jej potrzeb i warunków jej życia, biorąc równocześnie pod uwagę interesy Narodu Polskiego. Siląc się jednak na taką ocenę, zdać sobie musimy sprawę z niewątpliwych trudności obiektywnego ujęcia tych osiągnięć. Bo pomyślmy: ile państw tyle odmiennych prawodawstw warunków życia, tyle rozmaitych struktur gospodarczych, tyle wreszcie typów skupień polskich na świecie.

Wśród zagadnień, jakie po odzyskaniu Niepodległości wybiły się na czoło w życiu rzesz polskich zagranicą, zagadnienia wewnętrznego stosunku do Polski, jako państwa, do pojęć zdawałoby się dobrze znanych, jak pojęcie własnego Narodu, stały się najważniejsze. Do momentu odbudowy niepodległego Państwa, Polak zagranicą był w pełnym tego słowa znaczeniu bezpaństwowcem. Legitymując się paszportem rosyjskim, niemieckim, czy austriackim był do swej przynależności państwowej nastawiony wrogo. Powstanie Państwa Polskiego zmieniło ten stan w zupełności. Polak odzyskał swą osobowość w świecie. Za nim, za jego losami stanęło jego własne Państwo Polskie. Równocześnie jednak z tym faktem spadły na Polaków zagranicznych poważne obowiązki, nakazujące stać na straży dobrego imienia Polski na świecie, dobru Polski służyć, jednym słowem nakazy pozytywnego i twórczego stosunku do tej najwyższej formy organizacyjnej narodu, jaką jest własne państwo.

Utrwalenie tej świadomości w masach polskich na świecie było osiągnięciem nie małej wagi. Obok niego jednak zjawiają się i inne, niematerialne sukcesy. Jest nim ugruntowanie dumy z polskiego pochodzenia, dumy uzasadnionej, bogatej w wewnętrzną treść, która pozwoliła polskiemu robotnikowi, górnikowi, czy osadnikowi czuć się równym wśród obcych, a nawet wyższym swą tradycją narodową, osiągnięciami i kulturą.

Jak „wyjechał" ambasador

CZERWONEJ HISZPANII Z BRUKSELI

Odjazd ambasadora czerwonej Hiszpanii z Brukseli nastąpił wśród okoliczności, niebywałych w historii dyplomacji. Ambasador Ruiz Funes odjechał z całym personelem ambasady bez pożegnania. Ambasador nie złożył królowi listów odwołujących, ani też nie złożył zwykłej wizyty ministrowi spraw zagr.

Ambasador ograniczył się do złożenia swej wizytówki w ministerstwie spraw zagran., ale poza tem rząd belgijski nie otrzymał od rządu barcelońskiego żadnej wiadomości o odwołaniu ambasadora i dowiedział się dopiero z prasy.

W odpowiedzi na to rząd odwołał natychmiast swego przedstawiciela z Barcelony.

W kołach rządowych panuje oburzenie z powodu niebywałego naruszenia tradycyj dyplomatycznych. Oburzenie podzielają nawet ministrowie socjal-demokratyczni, czemu dali wyraz w piątek na posiedzeniu gabinetu. Uchodzi za prawdopodobne, że Barcelona usiłowała przez ten krok wprowadzić gabinet Spaaka w nowe trudności i wymusić zerwanie rokowań z rządem w Burgos.

Prasa belgijska określa zachowanie się ambasadora czerwonej Hiszpanii, jako bezwstyd i niebywałą zniewagę.

Antoni Greipel

„Bo to było w Barburkę"...

OPOWIADANIE GÓRNICZE

Tomek Liszaj narządził dłutka, opatrzył górniczą torbę i chyłkiem wymknął się z izby. Nad osadą wisiała jeszcze noc, mroźna, wyhaftowana gwiazdami, drgającymi na ciemnym granacie bezchmurnego nieba. Jednakże tu i ówdzie, poprzez małe okienka robotniczych domków przebłyskiwały już światła, małe, migotliwe, jakby zamglone. Nie na szychtę jednak wybierali się mieszkający tam kamraci Liszaja, nie opatrywali, jak on przed chwilą, górniczego rynsztunku, ale pucowali mosiężne klamry i guzy paradnego stroju, wyciągali odświętne okrycia. Wybierali się na „Barburkę", do kościoła, ze sztandarami, muzyką, jak co roku...

Tu i ówdzie skrzypnęły drzwi i wiązka żółtego światła padała w mrok nocy, tu i ówdzie zamajaczyła w sieni wysmukła postać człowieka. Tomek wówczas kulił się w sobie, przystajał gdzieś za węgłem, by wkrótce po tym, niby złodziej przekradać się dalej, opłotkami, poza zabudowaniami, ostrożny i czujny na wszystko.

Bezpiecznym poczuł się dopiero wówczas, gdy przebiegłszy po grzbiecie długiej, szerokiej chałdy, zatrzymał się przed czarną, wionącą zatęchłą wilgocią czeluścią pochylni wychodowej. Pośpiesznie zapalił lampę i szybko przeszedł schodzić po trepach.

Był z siebie zadowolony i tym właśnie wewnętrznym rozradowaniem błyszczały jego szytre, niespokojnie poruszające się białka oczu. Wiedział, że w tym dniu, gdy cała wieś ojsiączna brać górnicza świętuje, gdy kamraci jego w odświętnych górniczych strojach z rodzinami paradują po osadzie, nikogo nie spotka tam na dole, omijając tylko te miejsca, gdzie kilku zaledwie ludzi drzemie przy pompach, a w stajni stary i kulawy Potempa z ślepymi końmi na swój sposób prowadzi pogwarki. Bezpiecznie więc dotrze do swojego numeru i tak samo, niezauważony przez nikogo, wieczorem na wierzch wylezie.

Trzydzieści dziur obiecywał sobie nawiercić przez ten czas, kiedy inni świętują, trzydzieści założyć ładunków, co wedle nieomylnych kalkulacyj Liszaja, powinno wydać blisko sto wozów. — Na pieniądze ileż to będzie?...

Radość, jaka przenikała go na samą tę myśl, nie pozwalała mu dokonać tego nieskomplikowanego rachunku. Pieniądz bowiem zajmował w życiu Tomka Liszaja miejsce naczelne, był jedynym ośrodkiem wszelkich jego zainteresowań.

Po kilkunastu minutach pośpiesznego marszu dotarł do swojego numeru i, nie odetchnąwszy nawet, stanął do pracy. Węgiel był wprawdzie twardy i oporny w robocie, ale ostre i dobrze zahartowane dłutka w krzepkich dłoniach Liszaja z łatwością pokonywały opór, drążąc coraz to głębiej i głębiej skośne, cylindryczne otwory.

Pot zalewał mu skronie, oddech stawał się coraz bardziej nierówny i przyśpieszony, lecz chłop nie ustawał w pracy, wiedziony ową niepohamowaną chciwością, która przygnała go tutaj w ten uroczysty dla wszystkich dzień, gdy niezliczone rzesze jego kamratów oddają w tej chwili hołd swej patronce, umiłowanej świętej Barburce.

Po pewnym jednak czasie Liszaj postanowił odpocząć, tym więcej, że należało stępione i poszczerbione dłutko zastąpić innym. Wyczerpany usiadł na bryle węgla i zroszoną potem głowę oparł na dłoniach.

Ale dopiero teraz, gdy dzwoniąca w uszach cisza rozsiadła się wokół, wypełniła napowrót mroczne korytarze i ganki, Tomek poczuł się jakoś nieswojo. Nie bał się; bo i cóż mu mogło w tej chwili grozić na wysokim i dobrze obudowanym przodku, tylko... po prostu odczuwał brak ludzi obok siebie.

— Żeby choć Józek Czekaj był teraz ze mną, albo Franek Niedbalak — westchnął, ale w tej samej chwili lekki rumieniec wypłynął na jego umorusane oblicze. Zawstydził się tej słabości, jakiej uległ chwilowo. Ale mimo to myśli Tomka nie odrywały się teraz od towarzyszy. Liszaj widzi ich, jak stoją obok siebie tam, na wierzchu, w kościele, w paradnych strojach, przed ołtarzem świętej Barburki. Modlą się... a on?...

Ten nieokreślony bliżej lęk począł narastać w sercu Tomka z minuty na minutę. Niespokojne spojrzenie ślizgało się z jednego załamania ściany na drugie. Nie cieszyły go już ani te wybite dotąd dziury, ani nadzieja niezłego zarobku. To obce mu dotąd pragnienie, aby znaleźć się w tej chwili pomiędzy kamratami, tam, na wierzchu, w kościele, jak to było dotąd co roku, przyćmiewało wszystko inne. Liszaj ostatnim nadludzkim wysiłkiem woli przezwał w sobie tak szybko narastające uczucie i porwawszy za dłuto, ze zdwojoną energią począł wiercić nowe dziury. — Byleby tylko skończyć jak najprędzej tę pracę i uciekać stąd, uciekać na wierzch... do ludzi — to było w tej chwili naczelnym, jedynym pragnieniem Liszaja.

Ale nagle Tomek czuje, słyszy i widzi, że wokół niego poczynają się dziać rzeczy niepojęte i dziwne. Oto wśród zalegającej tu ciszy, pieszczonej tylko stukaniem dłuta w węglową ścianę, rozpływa się, zrazu cicha i jedwo uchwytna dla ucha, lecz potężniejąca z każdą sekundą, słodka, tak dobrze mu znana melodia. A równocześnie z wzmaganiem się melodii z poza załamań skalnych, z przecinek, ganków i korytarzy sączy się jasna, rozedrgana świetlista poświata. Wypiera mrok, wypełnia całe podziemia i pada na serce przerażonemu, dygocącemu Liszajowi.

— W Imię Ojca i Syna... — przypominają mu się słowa dawno zapomnianej modlitwy, ale więzną w zaciśniętej przerażeniem krtani. A tymczasem ściany ustępują gdzieś, rozszerzają się, strop ucieka hen w górę i nawpół przytomny z przerażenia Tomek widzi olbrzymi, tonący w kadzielnianych dymach ołtarz, z którego uśmiecha się dobrotliwa święta Barburka. A wokół ludzie, nieprzejrzane tłumy górników, i tych, którzy dawno byli odeszli, i ci, z którymi on, Liszaj, jeszcze wczoraj pracował na jednym numerze.

A z tych wszystkich umęczonych górniczych piersi wyrywa się pieśń, i płynie, płynie wokół, przebiega falą po chodnikach i gankach, płynie do stóp świętej Patronki:

> Barbaro święta! Perło Jezusowa,
> Ścieżko do nieba górnikom gotowa,
> Wierna przy śmierci Patronko, smutnemu, konającemu!

Ludzie śpiewają, modlą się i Tomek chce czynić to samo, ale nie może. Naprożno stara się unieść dłoń, aby znak krzyża nakreślić na piersiach. Naprożno otwiera usta, by wydobyć z nich słowa modlitwy, słowa pieśni. Jakiś bezwład, dziwne, bolesne odrętwienie rozlało mu się po ciele, sparaliżowało członki, odebrało moc tym silnym jego ramionom, które jeszcze nigdy tak zapamiętale uderzyły kilofem w węglową ścianę... I może właśnie dlatego? — myśli Tomek i przerażenie, lęk straszny, niepohamowany wypełnia mu rozdygotane serce, rwie równo dotąd płynące myśli na strzępy, zatraca je w niepamięci.

— — —

Nazajutrz znaleziono go samotnego, nawpół przytomnego na przodku. Wywieziono go na wierzch, oddano do szpitala. Wyszedł stamtąd wkrótce, ale chorzony na zawsze paraliżem prawej ręki i nogi. W dodatku coś mu się musiało w głowie popsuć, bowiem wyciągając przed bramą kopalni zdrową dłoń o jałmużnę, powtarza w kółko jedne i te same wyrazy: — „Bo to było w Barburkę"...

B. Min. Inż. Paweł Romocki
Nacz. Dyr. Unii Polsk. Przem. Górn.-Hutn.

Polski przemysł węglowy 1918-1938

Mało kto dziś pamięta lub zdaje sobie w ogóle sprawę z tego, jak wyglądał polski przemysł węglowy w chwili odzyskania Niepodległości. Ażeby mnie nikt nie posądził o przesadę, zacytuję opis stanu zaopatrzenia węglowego Polski bezpośrednio po odzyskaniu Niepodległości z wydanej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu w 1922 r. pracy p.t. „Państwowa gospodarka węglowa w Polsce, 1918 — 1921 r.":

„Sytuacja węglowa, jaka zastał Rząd polski po ustąpieniu okupantów w listopadzie 1918 r., przedstawiała wysoce nienormalny stosunek między popytem na węgiel a jego podażą, między produkcją krajowych kopalń węgla, a pojemnością rynku wewnętrznego ziem polskich. Całemu życiu gospodarczemu i politycznemu zagrażał głód węglowy; mogło zabraknąć opału nie tylko dla ludności i przemysłu, ale nawet na pokrycie nieodzownych potrzeb państwowych (koleje i wojsko). Na taki opłakany stan rzeczy złożyły się: spadek wydajności krajowych kopalń węgla w następstwie gospodarki rabunkowej z okresu okupacji, utrudnione warunki przywozu węgla zagranicznego, wreszcie dotkliwy brak środków przewozowych wskutek nadmiernego w poprzednich latach zużycia taboru kolejowego. W pierwszych dniach swego istnienia Rząd polski stanął przed zadaniem ogromnej doniosłości ekonomicznej i politycznej: trzeba było w możliwie najprędszym czasie podnieść produkcję węgla obu zagłębi: Dąbrowskiego i Krakowskiego, przy jednoczesnym ułatwieniu przywozu niezbędnego dla potrzeb kraju węgla zagranicznego; trzeba było również uregulować racjonalnie i sprawiedliwie samo spożycie węgla, przy jednoczesnym wzmożeniu środków przewozowych i zapewnieniu dostaw węgla do rozmaitych punktów rynku wewnętrznego.

Trwająca kilka lat gospodarka okupacyjna doprowadziła przemysł węglowy w Polsce do rozstroju, który dawał się dotkliwie odczuwać i którego następstwa mogły być tylko stopniowo usuwane. To też władze polskie przejęły w listopadzie 1918 r. od okupantów kopalnie węglowe w stanie wielkiego opuszczenia, wyeksploatowane do najwyższego stopnia, bez koniecznych dla normalnej eksploatacji robót przygotowawczych, z instalacjami technicznymi zużytymi do ostatecznych granic, a przez dłuższy czas nieodnawianymi, w dodatku ogołocone zupełnie ze środków finansowych; słowem były to organizmy gospodarcze całkowicie wycieńczone, niezdolne na razie do dalszej intensywnej pracy.

Jednocześnie ze spadkiem produkcji kopalń krajowych kształtowała się także niepomyślnie sprawa zaopatrzenia kraju w węgiel zagraniczny.

W ostatecznym wyniku nad Państwem Polskim w chwili odzyskania Niepodległości zawisła groza głodu węglowego."

Dzięki odbudowie kopalń w Zagł. Dąbrowskim i Krakowskim oraz zorganizowaniu — nie bez wielkich trudności przywozu węgla z G. Śląska udało się po upływie pewnego czasu głód ten zaspokoić. Ale niemniej Polska w ówczesnych granicach i przy ówczesnych rozmiarach swego przemysłu węglowego byłaby cierpiała na stały deficyt węglowy, który w kulminacyjnym punkcie powojennego ożywienia konjunkturalnego t.j. w 1929 r. byłby wyniósł około 7 miln. ton.

Przyłączenie G. Śląska do Polski w 1922 r. z znajdującym się na terenie tej dzielnicy wielkim przemysłem węglowym zlikwidowało oczywiście z miejsca trwający od tej chwili i wynoszący w tym okresie około 4,5 miln. ton rocznie deficyt węglowy. Nasunęło jednak inne, bardzo poważne problemy.

Przy ocenie osiągnięć polskiego przemysłu węglowego od chwili odzyskania Niepodległości porównywa się stale rozmiary obecnego wydobycia z wydobyciem przedwojennym (z 1913 r.). Nikt natomiast nie bierze pod uwagę tego, w jakim stanie technicznym, z jaką zdolnością produkcyjną, z jakim wydobyciem przemysł ten rozpoczął swą działalność w ramach odrodzonego Państwa. Jak wyglądały kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego w chwili odzyskania Niepodległości, przedstawiałem już poprzednio na podstawie źródła urzędowego. Jeżeli zaś idzie o kopalnie górnośląskie, należy stwierdzić, że skutkiem silnego forsowania produkcji w czasie wojny światowej przy zupełnym niemal zaniechaniu poważniejszych inwestycyj oraz skutkiem zmniejszenia się wydajności pracy stan tych kopalń w okresie przyłączenia G. Śląska do Polski daleki był pod względem zdolności produkcyjnej i sprawności technicznej od poziomu przedwojennego. Wydobycie węgla z 32 miln. ton w 1913 r. spadło na 19 miln. ton w 1919 r. Wydajność pracy całej załogi na głowę i dniówkę zmniejszyła się z 1.202 kg w 1913 r. na 638 kg w 1919 r. i spadła w końcu na 583 kg w 1921 r., osiągając w tym roku najniższy stan w okresie powojennym. Równocześnie zaś ilość zatrudnionych robotników z 89.581 w 1913 r. wzrosła mimo zmniejszenia się produkcji o około 40 proc., do 105.555 w 1919 r. i następnie do 137.922 w 1921 r., dochodząc w 1923 r., a więc już po przyłączeniu G. Śląska do Polski, do 150.856 osób; była więc w tym roku o 68,4 proc. wyższa niż w 1913 r. pomimo, że wydobycie było w tym roku (1923 r.) jeszcze o 17 proc. niższe niż w 1913 r.

Łatwo sobie wyobrazić, **jak ogromne trudności nastręczał w owej chwili produkcyjnej i sprawności technicznej zdewastowanych gospodarką wojenną kopalń górnośląskich** oraz problemat znacznej redukcji rozrośniętych nadmiernie załóg i odpowiedniego zwiększenia wydajności pracy. Zagadnienie to było tym trudniejsze do rozwiązania, że na G. Śląsku obowiązywały wówczas — i obowiązują zresztą po dziś dzień — pozostałe z okresu rewolucji socjalistycznej w Niemczech t. zw. **ustawy demobilizacyjne, uzależniające**, każdą redukcję pracowników od zgody Komisarza Demobilizacyjnego. Z tym zagadnieniem łączyło się zagadnienie przystosowania wyśrubowanych niezmiernie w okresie inflacji, na skutek stale uwzględniających żądań robotników orzeczeń Komisji Arbitrażowej i Pojednawczej, kosztów produkcji do poziomu osiągalnych zarówno na rynku krajowym jak i w eksporcie cen. I trzeba było dopiero wielkiego 6-tygodniowego strajku w kopalniach i hutach górnośląskich, strajku całkowicie przez robotników przegranego, by umożliwić jakie takie rozwiązanie powyższych zagadnień.

Ale najtrudniejszym ze wszystkich był niewątpliwie **problemat zupełnego przestawienia kierunków zbytu.**

Przed wojną przemysł węglowy Zagł. Krakowskiego pracował przeważnie tylko na zaspokojenie potrzeb konsumcyjnych najbliższych okolic oraz w małym stopniu na zaspokojenie potrzeb kolei austriackich. Przemysł węglowy Zagł. Dąbrowskiego nie zaspakajał nawet potrzeb samej b. Kongresówki, która w ostatnich latach przed wojną konsumowała, nie licząc koksu, ponad 1 miln. ton węgla górnośląskiego, wywożąc ze swej strony tylko około 400 tys. ton w głąb Rosji właściwej. Silną ekspansję eksportową wykazywał natomiast przemysł górnośląski, choć ekspansja ta obejmowała prawie wyłącznie najbliższe rynki naturalne t.j. Austro-Węgry i Rosję, względnie z obszarów państwa rosyjskiego w pierwszym rzędzie rynek b. Kongresówki. Próbował wprawdzie przemysł górnośląski rozszerzyć także ekspansję swoją na inne państwa europejskie, lecz bez poważniejszych rezultatów. O rozmiarach i kierunkach tej ekspansji daje pojęcie fakt, że z 9,4 miln. ton węgla (bez koksu) wywiezionych z G. Śląska w 1913 r. blisko 8.2 miln. ton przypadało na ówczesną Monarchię Austro-węgierską, 1,16 miln. ton na państwo rosyjskie, a zaledwie 65 tys. ton na kilka innych państw europejskich (Dania, Szwecja, Norwegia, Holandia, Szwajcaria i Włochy). Pozostałą resztę zbytu węgla w 1913 r., t.j. około 20 miln. ton, wchłonął **rynek niemiecki, będący wówczas dla przemysłu górnośląskiego jego rynkiem wewnętrznym.**

W tych warunkach konieczność nagłego i natychmiastowego przestawienia się z dotychczasowych rynków zbytu, tj. przede wszystkim z **zewnętrznego rynku niemieckiego na wewnętrzny rynek polski,** względnie konieczność zmiany orientacji z kierunku zachodniego na wschodni narażiłaby przemysł górnośląski na bardzo poważne wstrząsy i długotrwały kryzys. Tej ewentualności zapobiegły **postanowienia Konwencji Genewskiej,** która w słusznym zrozumieniu i uznaniu skutków, wynikających ze zmiany przynależności państwowej części G. Śląska dla przemysłu górnośląskiego, przyznała przemysłowi temu na przeciąg lat trzech, tj. od dnia 15 czerwca 1922 r. do 15 czerwca 1925 r., prawo korzystania z bezcłowego, częściowo kontyngentami ograniczonego eksportu najważniejszych jego produktów do Niemiec. Dla przemysłu węglowego kontyngent ten wynosił 500 tys. ton węgla miesięcznie, przy czym kontyngent ten w 1923 r., t.j. w okresie okupacji Zagłębia Ruhry, został nawet znacznie przekroczony, gdyż eksport zamiast przyznanych Konwencją Genewską 6 miln. ton rocznie wyniósł w tym roku ponad 8 miln. ton.

Ten stan przejściowy, w którym zbyt węgla górnośląskiego mógł się jeszcze odbywać dawnymi szlakami, zakończył się jednak w dniu 15 czerwca 1925 r. wybuchem **wojny celnej z Niemcami,** który z dnia na dzień pozbawiał przemysł górnośląski dawnego rynku wewnętrznego, a w ustanowionym przez Konwencję Genewską okresie przejściowym — najbardziej pojemnego rynku eksportowego. O wchłonięciu tych 6 względnie 8 miln. ton węgla rocznie przez wyczerpany inflacją i kryzysem rynek wewnętrzny lub o znalezieniu dla nich możliwości zbytu na dotychczasowych szlakach tj. w państwach sukcesyjnych b. Monarchii Austro - Węgierskiej nie mogło być mowy. Ponieważ **zmniejszenie wydobycia o ilości eksportowane dotychczas do Niemiec groziło poważnym wstrząsem społecznym na G. Śląsku** (do czego zmierzały właśnie Niemcy, wywołując wojnę celną z Polską), pozostawało tylko jedno wyjście: za wszelką cenę znaleźć **nowe kierunki eksportu, nowe rynki zbytu, które by w całości zastąpiły utracony rynek niemiecki.**

Korzystając z załamania się złotego w sierpniu 1925 r., co pociągnęło za sobą znaczne obniżenie kosztów produkcji oraz kosztów przewozowych do Gdańska (budowa portu w Gdyni była zaledwie rozpoczęta), podjął przemysł górnośląski na większą skalę (próby trwały już od 1923 r.) **eksport węgla drogą morską,** tj. w pierwszym rzędzie do krajów skandynawskich i bałtyckich, tak, że już w chwili wybuchu strajku górników w Anglii, tj. w maju 1926 r., około 60 proc. dawnego kontyngentu eksportowego do Niemiec zostało skompensowanych przez eksport na powyższe świeżo zdobyte rynki.

Dzięki strajkowi górników w Anglii eksport węgla z Górnego Śląska, który w 1925 r. skutkiem wojny celnej z Niemcami spadł na 7.7 miln. ton, doszedł w 1926 r. prawie do 12 miln. ton. Równocześnie także i oba pozostałe zagłębia, z których Zagł. Dąbrowskie eksportowało w latach 1924 i 1925 tylko 374 tys. i 461 tys. ton, a Zagł. Krakowskie w tychże latach tylko 14 tys. i 31 tys. ton, wykorzystały również należycie konjunkturę, wywołaną strajkiem górników w Anglii, i wywiozły w 1926 r.: Zagłębie Dąbrowskie 2.311.000 ton, a Zagłębie Krakowskie 413.000 ton. Miarą wysiłków jakie podjął polski przemysł węglowy po wybuchu wojny celnej z Niemcami dla zdobycia nowych rynków zbytu i dla utrzymania się na nich, może być fakt, **że eksport węgla z Polski, który z 8.227.000 ton w 1925 r. podskoczył na 14.704.000 ton w 1926 r.** po obniżeniu się w 1927 r. do 11.564.000 ton podniósł się ponownie w 1929 r. na 13.394.000 ton, a w roku 1929 r. na 13.394.000 ton, a w roku 1929 do 14.333.000 ton. w W następnym roku pod wpływem rozpoczynającego się na dobre kryzysu eksport węgla z Polski obniżył się na 12.810.000 ton, lecz w 1931 r. podniósł się znowu dzięki ogromnym wysiłkom polskich przemysłowców, pomimo kryzysu, do dawnej rekordowej wysokości, tj. do 14.325.000 ton. Dodać przy tym należy, **że eksport tego węgla kierował się i kieruje po dziś dzień do około 30 krajów prawie we wszystkich częściach świata,** gdyż zarówno kraje Północnej Afryki jak i Południowej Ameryki są już stałymi jego odbiorcami, a od czasu do czasu poszczególne transporty polskiego węgla docierają nawet do portów wschodnio - azjatyckich i australijskich.

Chcąc więc mieć istotny obraz rozwoju górnictwa węglowego w ciągu pierwszego 20-lecia Niepodległości, **nie wolno porównywać cyfr wydobycia z roku bieżącego czy ubiegłego z wydobyciem z 1913 r., gdyż porównanie to prowadzi do zupełnie fałszywych wniosków.** Ani kopalnie polskie nie posiadały w chwili powstania odrodzonego Państwa przedwojennej zdolności wydobywczej, ani też tegoroczne czy zeszłoroczne wydobycie nie wyczerpuje pełnej ich obecnej zdolności produkcyjnej. **Dla uzyskania istotnego obrazu rozwoju przemysłu węglowego w tym 20-leciu należy porównać wydobycie z 1919 r. z wydobyciem osiągniętym w 1929 r.,** a wówczas będziemy musieli stwierdzić, że wydobycie zwiększyło się z 25,3 miln. ton w 1919 r. na 46,1 miln. ton w 1929 r., tj. o 85 proc., i dopiero ta cyfra daje nam właściwą miarę wzrostu zdolności wydobywczej górnictwa węglowego i jego rozwoju za czasów polskich.

Drugim niemniej ważnym i istotnym wskaźnikiem tego rozwoju jest fakt, że **przemysł węglowy w ciągu tego 20-lecia nabrał takiego rozmachu i potrafił tak rozwinąć swoją organizację zbytu, że z przemysłu, zaspakajającego pod rządami zaborców wyłącznie potrzeby rynków wewnętrznych i najbliższych rynków sąsiedzkich, stał się przemysłem o niebywałej ekspansji eksportowej, dostarczającym swój węgiel do przeszło 30 krajów we wszystkich częściach świata.**

Te osiągnięcia polskiego przemysłu węglowego nie znajdują należytej oceny i uznania u naszej opinii publicznej. Część naszej prasy, hołdująca niewybrednej demagogii, z lubością podkreśla zdarzające się tu i ówdzie błędy i niedociągnięcia, od których nikt nie jest wolny, przemilczając natomiast zupełnie **wielkie zdobycze i zasługi tego przemysłu,** który w najcięższych warunkach zdołał nie tylko utrzymać, ale i **znacznie podnieść swój poziom wyjściowy z 1918 względnie 1922 r. i poważnie rozbudować swą rolę w całokształcie polskiego gospodarstwa narodowego,** znajdująca może najlepszy wyraz w tym, że **udział wywozu węgla w wartości wywozu ogólnego wynosi przeciętnie około 15 proc.,** a w roku największej depresji gospodarczej, tj. 1922 r. przekroczył nawet 20 proc.

A może bardziej jeszcze wymownym dla tej opinii powinien być fakt, że polski przemysł węglowy swoją pozycję na rynkach światowych zawdzięcza nie jakimś dyplomatycznym sukcesom, lecz przeprowadzonej w ciągu kilku lat, z olbrzymim nakładem strat materialnych, ostrej walce konkurencyjnej z potężnym angielskim przemysłem węglowym. Przemysł ten odnosił się z początkiem lekceważąco do swego polskiego konkurenta i był przekonany, że prędzej czy później zdoła „położyć go na obie łopatki". Po kilku latach jednak zaciętej walki, w ciągu której polski przemysł węglowy nie ugiął się ani przed deprecjacją funta szterlinga o 40 proc., ani przed nową polityką traktatową W Brytanii, która państwom skandynawskim i bałtyckim narzuciła obowiązek pokrycia bardzo znacznej części swego zapotrzebowania (od 47 proc. w Szwecji do 85 proc. w Finlandii) węglem angielskim, **angielski przemysł węglowy zmienił całkowicie swe zdanie o swym przeciwniku i nabrał dla niego prawdziwego szacunku,** którego widomym wyrazem stało zawarte w **grudniu 1934 r. i z początkiem 1938 r. odnowione polsko-angielskie porozumienie węglowe,** zapewniające polskiemu przemysłowi węglowemu odpowiednią do jego znaczenia i do poniesionych ofiar pozycję na rynkach eksportowych.

Polski przemysł węglowy ze spokojem może oczekiwać rzeczowej i bezstronnej oceny swoich osiągnięć ze strony przyszłego historyka dziejów gospodarstwa polskiego w pierwszym dwudziestoleciu Niepodległości.

Inż. Marian Przybylski

DOROBEK POLSKIEGO HUTNICTWA ŻELAZNEGO W MINIONYM 20-LECIU

Z okazji dwudziestolecia Odzyskania Niepodległości, prezes Rady Nadzorczej Syndykatu Polskich Hut Żelaznych inż. Marian Przybylski opublikował na łamach specjalnego zeszytu dwutygodnika „Przegląd Gospodarczy" interesujące wywody, obrazujące rozwój hutnictwa żelaznego w Polsce Odrodzonej.

Wywody te w porozumieniu z autorem przytaczamy poniżej w obszernym skrócie.

Do czasu przejęcia Zaolzia hutnictwo polskie składało się z hut, położonych w dawnym zaborze rosyjskim i austriackim (w tym ostatnim tylko niewielka huta „Kraków") i hut na Górnym Śląsku.

Hutnictwo żelazne w b. zaborze rosyjskim rozwijało się słabo na skutek polityki zaborcy, popierającego huty żelazne Rosji południowej i dążącego do gospodarczego uzależnienia b. Królestwa Polskiego od Rosji. Położenie geograficzne, zależność od daleko położonych źródeł surowcowych — koksu i rud rosyjskich, wreszcie polityka taryfowa i celna ułatwiały zaborcy realizację tego zadania.

Według starannie wydanej pracy Antoniego Dzik p. t. „Hutnictwo żelazne w Polsce", straty wojenne niektórych zakładów hutniczych, spowodowane rekwizycją i zdemolowaniem oddziałów hutniczych, wyniosły w Ostrowcu, Starachowicach, Stąporkowie i Sosnowcu łącznie ok. 50 miln. zł, z czego na sam Sosnowiec przypadało 18,5 miln. zł. Mimo tych tak bardzo poważnych strat hutnictwo żelazne Królestwa Polskiego dźwignęło się o własnych siłach do pracy w Odrodzonej Ojczyźnie.

W lepszych warunkach znajdowało się hutnictwo polskiego Górnego Śląska, jakkolwiek i ono musiało prowadzić ciężką walkę konkurencyjną z będącym w pomyślnej sytuacji zarówno pod względem technicznego wyposażenia jak komunikacji i zaopatrzenia w surowce hutnictwem niemieckim w Westfalii i Nadrenii. Przytoczone względy tamowały w poważnej mierze rozwój hut na Górnym Śląsku i dopiero wzrastające zapotrzebowanie oraz brak żelaza w Niemczech w okresie powojennym umożliwił Śląskowi umieszczenie całej jego wytwórczości hutniczej na wewnętrznym rynku niemieckim, dokąd jeszcze w 1923 r., tzn. już po przejęciu Górnego Śląska przez Polskę, huty śląskie wysyłały ok. 60% swej wytwórczości. Wojna gospodarcza Polski z Niemcami, zakończona dla Polski wynikiem pozytywnym, uniezależniła także górnośląskie hutnictwo żelazne od Niemiec. W okresie rozkwitu, który przypada w Polsce na lata 1927—1929, zapotrzebowanie na żelazo wzrosło w tym stopniu, że hutnictwo śląskie zatrudnione było prawie wyłącznie dla zaspakajania zamówień rynku wewnętrznego. Okres kryzysu 1930—1932 r. w poważnej mierze wpłynął na pogorszenie sytuacji hutnictwa śląskiego, które w coraz większych ilościach, dochodzących aż do 66% wytwórczości, zmuszone było sprzedawać żelazo na wywóz po niskich nierentownych cenach. Trudności, wynikające z pogorszenia się sytuacji gospodarczej, uległy pogłębieniu na skutek spadku funta angielskiego — głównej waluty, którą płacono za wywóz. W ciągu paru dni hutnictwo polskie poniosło w związku z tym ogromne straty, wynoszące dla samych hut śląskich ok. 20 miln. zł. Potrzeby, związane z odbudową, unowocześnieniem i rozszerzeniem zakładów hutniczych, które przypadły Polsce, były ogromne, większe aniżeli w innych krajach, dbających od wielu lat o racjonalny rozwój tej podstawowej gałęzi przemysłu.

Hutnictwo polskie inwestowało głównie w latach, w których produkcja była rentowna, t. j. od 1927—1930 r. Sumy, przeznaczane na inwestycje, uznać należy za stosunkowo bardzo znaczne, we wspomnianym bowiem okresie wyniosły one łącznie ok. 150 miln. zł. Inwestycje te zmierzały zarówno w kierunku rozszerzania wytwórczości, jak też unowocześnienia urządzeń hutniczych i potanienia tym samym procesu wytwórczego w szeregu działów hutnictwa. Dla ilustracji przytoczę tutaj ważniejsze z wykonanych inwestycyj.

W koksownictwie stanęły cztery nowoczesne zespoły — grupy systemu Kopperss, o komorach węższych niż dotychczas, o dużej wysokości i skróconym czasie skwarzenia. Ulepszono młyny do mielenia i mieszania węgla koksowego, przebudowano system regulacji spalenia gazu koksowego.

Na kopalniach rudy żelaznej zwiększono 100% wydajność prażaków.

Przez ulepszenie ustroju i wymianów nagrzewnic Cowpera, oraz przez bardzo staranny dobór tworzyw i szereg zmian technicznych wzmożono znacznie wydajność istniejących wielkich pieców. Przebudowano gruntownie kilka wielkich pieców, ustawiono nowe turbodmuchy. Zainstalowano odpylanie gazów gardzielowych, a z powodu braku wody na G. Śląsku uruchomiono największą w Polsce odpylnię elektryczną na 90.000 m3 na godzinę gazu wielkopiecowego, przez co umożliwiono użycie go do ogrzewania koksowni, wysokowartościowego gazu koksowego zaś użyto do pieców grzewnych i stalowni.

Obserwując przed kilku laty wysoką wytwórczość niedaleko od nas położonego najnowocześniejszego z wielkich pieców w Trzyńcu, podówczas na terenie Czechosłowacji, pracującego na świetnym koksie, postanowiono na jednej z hut śląskich wybudować nowy wielki piec o przeciętnej wydajności dwukrotnie wyższej aniżeli poprzednio. Obecnie istnieją w Polsce dwa wielkie piece o wytwórczości 400 t. Niezależnie od tych kosztownych inwestycyj, uruchomiono także, po przebudowaniu, szereg wielkich pieców, przez kilka lat nieczynnych.

W stalowniach wybudowano szereg nowoczesnych pieców martinowskich 40—60 t, a nawet parę przechylnych 100-tonowych. W kilku stalowniach zmechanizowano urządzenia pomocnicze, jak wyładowcze, załadowcze i wsadowe; zainstalowano elektromagnesy. Potaniono przez to pracę i skrócono znacznie czas napełniania pieca, uzyskując przez to większy wytop stali na dobę. Powiększono znacznie zaopatrywanie stalowni w płynną surówkę. W kilku piecach martinowskich zastosowano wynalazki Torni. Wybudowano piece elektryczne łukowe kilku- i kilkunastotonowe oraz piece elektryczne o wysokiej częstotliwości dla stali specjalnej i odlewów stalowych. Szereg różnych walcowni zelektryfikowano, unowocześniono i rozszerzono, szereg przekalibrowano; podniesiono wydajność walcarek.

Ulepszono wszędzie stan gospodarki cieplnej, a przez daleko idące oszczędności w opale uzyskano obniżenie kosztów własnych. Przebudowano bardzo wielką ilość pieców grzewnych i odpowiednio przebudowano i ulepszono. Przebudowano m. in. piece grzewcze i chłodzarki dla szyn 30-metrowych. Wbudowano przeciągarki, zwijarki drutu, prostownice żelaza, maszynę do zwężania rur oraz walcarki do zimno walcowanego żelaza taśmowego.

W dziale rur ciągnionych wzniesiono 3 walcownie najnowszego typu. Uruchomiono nieczynne od czasów wojny walcownie rur zgrzewanych (gazowych). Zainstalowano młot 18-tonowy, dwie prasy hydrauliczne: 300 t i 2.000 t.

Uczyniono także wiele w zakresie odlewnictwa żeliwnego. Wprowadzono nowy wyrób blachy białej ocynowanej i nowy sposób walcowania blach ocynkowanych wynalazku inż. Sędzimira.

W dziale energetycznym ustawiono przetwornice na 650 kW, uruchomiono nowe turboprądnice na 3.000 kW i na 25.000 kW. Wybudowano w kraju kilka nowoczesnych kotłów, m. in. duży kocioł parowy o 1.200 m2 powierzchni ogrzewalnej. Poza tym wybudowano za fundusze państwowe stalownie i walcownie w Stalowej Woli, w rejonie centralnym. Zakłady te niedługo już będą zupełnie ukończone i rozpoczną normalną produkcję.

Najważniejszym dorobkiem, zwiększającym stan posiadania hutnictwa polskiego zarówno pod względem wielkości jak rodzaju nowoczesnych urządzeń, jest odzyskanie przez Polskę zakładów hutniczych w Trzyńcu, które wraz z hutą w Boguminie poważnie pchnęły naprzód problem ilościowego wyposażenia Polski w hutnictwo.

Doniosłą rolę w dalszym rozwoju polskiego hutnictwa, odlewnictwa i koksownictwa odgrywać będzie możność używania koksu karwińskiego, jak również mieszania w procesie koksowniczym tamtejszego węgla koksującego z węglem górnośląskim celem podniesienia wartości koksu, wyrabianego dotychczas na Górnym Śląsku.

Rozpatrując ewolucję hutnictwa polskiego w pierwszym 20-leciu Odrodzonego Państwa, szczególną uwagę należy poświęcić problemowi rud.

Kwestia zwiększenia zużycia krajowych rud żelaznych w hutnictwie była poruszana w ostatnich czasach nader często, zwłaszcza z punktu widzenia społeczno - gospodarczego. Hutnictwu polskiemu zależy na tym, aby przez zwiększenie zatrudnienia krajowych kopalń rudy zmniejszyć przywóz rud zagranicznych, a w dalszej konsekwencji złomu zagranicznego. Od 1927 r., kiedy dowieziono do hut polskich 211 tys. t. krajowej rudy żelaznej, czyli 26 proc., a 610 tys. t. rudy zagranicznej, czyli 74 proc., procentowy stosunek zużycia rud krajowych wzrastał prawie stale. W 1937 r. dowieziono do hut rudy krajowej 823 tys. t., czyli niemal 69 proc., zagranicznej zaś 559 tys. t., a więc 40 proc.

Krajowe rudy żelazne, posiadające ok. 30 proc. Fe, są mało wydajne, tym samym więc podrażają koszty procesu wielkopiecowego, to jest główną przyczyną, powodującą konieczność sprowadzania wysokowartościowych rud z zagranicy.

Dotychczas wstępne badania terenowe, przedsięwzięte przez zakłady hutnicze na środkowym odcinku Karpat, doprowadziły do odkrycia dwu pasów rudonośnych, przebiegających wzdłuż linii Tuchów — Pilzno — Brzostek — Frysztak — Czarnorzeki. W dzisiejszych warunkach koniunkturalnych te rudy karpackie nie nadają się do odbudowy górniczej podziemnej ze względu na nierównomierność zalegania. Eksploatacja jednak odkrywkowa jest możliwa i obecnie badana jest jej opłacalność. Ruda ta jest zasadową — samotopliwą.

Należy się spodziewać, że ta samodzielna inicjatywa hut wraz ze wzmożoną pracą Państwowego Instytutu Geologicznego przyniesie za jakiś czas konkretne rezultaty.

×

Odzyskanie Zaolzia winno wywrzeć zasadniczy i decydujący wpływ na naszą politykę inwestycyjną. Huty Trzyńca są przykładem, co może w kilkunastu latach zdziałać nie krępowana inicjatywa prywatna, nie hamowana w swym rozwoju zbyt wysokimi kosztami robocizny i ciężarami świadczeń społecznych, ale inicjatywa rozwijająca się przy stale istniejącej, a niezawodnej podniecie w inwestowaniu, tj. rentowności.

Przyłączenie hut zaolziańskich wyłoniło szereg zagadnień, które będą musiały być rozwiązane przez rząd i hutnictwo. Wysiłki, poczynione w związku z włączeniem potężnych zakładów Trzyńca jak i zakładów hutniczych Bogumina w orbitę gospodarczą Polski, powinny dać po pewnym czasie dodatnie wyniki, zwiększające nasze korzyści gospodarcze. Ważnym czynnikiem będzie stworzenie wybitnie zwiększonego zbytu, a więc i zapotrzebowania na żelazo w kraju, jak i wyrobienia sobie większych możliwości sprzedaży za granicą wszelkich wyrobów żelaznych, jak przetworów gotowych, maszyn itd.

Wymowny przykład wysoko technicznie i nowocześnie urządzonych hut Zaolzia winien wpłynąć dodatnio na stworzenie atmosfery przychylnej dla reszty hutnictwa i przyczynić się do szybszego podciągania wzwyż stanu hutnictwa polskiego jako całości, jak i równoczesnej szerokiej rozbudowy polskiego przemysłu metalowo - przetwórczego, zdolnego także do wywozu. Odpada oczywiście na kilka lat potrzeba rozszerzenia dzisiejszego aparatu wytwórczego. Hutnictwo polskie posiada ilościowo biorąc dostateczną zdolność wytwórczą, ale stan jego jest przeważnie zaniedbany i wymaga dużych wkładów dla wymiany urządzeń oraz ich modernizacji, przy czym położenie geograficzne jest nie zbyt pomyślne. Umożliwienie tej odbudowy zwiększyłoby w przyszłych latach wytwórczość hutniczą o dalsze 10%. Unowocześnione, rentowne i nie hamowane w rozwoju hutnictwo — to stałe, obfite źródło podatkowe i dochodowe skarbu Państwa.

W rozwoju zbytu żelaza powinny odegrać wielką rolę niezmierne potrzeby naszego kolejnictwa, obrony, potrzeby różnych gałęzi przemysłu, potrzeby komunikacyjne, budowlane itp. inwestycje, które możemy wykonać w kraju własną pracą. Poczynione inwestycje winny po upływie pewnego czasu zamortyzować się i przynieść zyski. Będzie musiała być przywrócona możność inwestowania i rozbudowy kolei normalnotorowych i kolejek wąskotorowych możność normalnej, pełnej wymiany szyn, zwrotnic, parowozów, wagonów, motorówek mostów, urządzeń stacyjnych, żelaznych lub żelbetowych zbiorników wodnych itp. Przypuszczam jednak, że bez uaktualnienia i pewnej rewizji taryf kolejowych, bez zaprzestania przewożenia ze stratą, czy nawet darmo, nie uda się nam tej siły ożywczej w kolejnictwie wywołać. Należy pamiętać, że kolej, ten największy warsztat pracy i konsument, jest nie tylko ważnym czynnikiem, wpływającym na poziom i tętno całego życia gospodarczego w Polsce, ale w naszych warunkach jest jeszcze podczas wojny jedną z najważniejszych broni — „bronią manewru" w rękach Naczelnego Wodza, która winna być zdolna do masowych i szybkich przewozów. Nie może być ożywienia gospodarczego w Polsce bez należytego wyposażenia tego najważniejszego mechanizmu nie tylko komunikacyjnego, ale decydującego o natężeniu gospodarczym kraju.

Z przytoczonych rozważań, które są jedynie szkicowym narzuceniem ważniejszych pomysłów i faktów, pod wpływem których kształtowała się sytuacja i następował rozwój hutnictwa żelaznego na ziemiach polskich w minionych 20 latach, wynika jasno, że osiągnięte rezultaty, zwłaszcza w zestawieniu ze skromnymi środkami, jakimi hutnictwo polskie dysponowało, stanowią jednak bardzo poważny wysiłek i wielki sukces.

Nie należy zapominać, że w chwili rozpoczynania niezależnego bytu politycznego i gospodarczego, kiedy Naród i żołnierz polski pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego wyznaczał krwią i wykuwał rozległe granice wolnej Ojczyzny, zwyciężając znacznie silniejszych przeciwników, warsztaty przemysłowe, zniszczone przez zaborców, przedstawiały obraz niemal zupełnej ruiny.

W ciągu zaledwie 20 lat odbudowana została w oparciu o silną armię potęga polityczna Państwa, w zakresie zaś gospodarki poszczycić się możemy takimi imponującymi osiągnięciami, jak budowa Gdyni, odbudowa i uruchomienie wielkiej liczby zakładów przemysłowych, a w ostatnich latach realizowanie wielkiego planu stworzenia Centralnego Okręgu Przemysłowego, który niewątpliwie stanowi zdecydowany krok naprzód na drodze do koniecznej strukturalnej i geograficznej przebudowy naszej gospodarki.

Rzut oka wstecz na bardzo poważne wyniki, osiągnięte przez Polskę także i w dziedzinie przemysłowej, a w jej ramach i przez hutnictwo żelazne, stanowiące podstawę siły i gospodarki narodowej, umacnia w przekonaniu, że przy roztropnych zarządzeniach i przychylnej atmosferze, koniecznej dla rozwoju przemysłu, uda się w niedługim czasie podciągnąć wzwyż hutnictwo i przemysł metalowo-przetwórczy do poziomu, potrzebnego dla potęgi wojennej naszej armii i mocarstwowości Polski.

J. Kaczkowski
Prezydent m. Sosnowca

ROZWOJ MIAST A SAMORZĄD

Coraz wyraźniej i coraz szerszym frontem ustala się przekonanie o potrzebie uprzemysłowienia kraju dla powiększenia jego prężności gospodarczej, podniesienia stopy życiowej, wchłonięcia przyrostu ludności, a w pierwszym rzędzie odciążenia wsi, która cierpi na nadmiar rąk stanowiący o niepożądanym objawie wiejskiego bezrobocia.

Jeszcze niedawno nie mogliśmy sobie jakoś poradzić z komunałem, który hipnotyzował naszą opinię publiczną, że Polska jest krajem rolniczym. Dziś, na szczęście, znaleźliśmy się pod urokiem COP. To wielkie wydarzenie państwowe, jakim jest budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, to nie tylko lekcja poglądowa naszych możliwości, zdolności polskiego inżyniera, technika i robotnika, nie tylko źródło entuzjazmu i zdrowego optymizmu — to przede wszystkim przewekslowanie naszych zainteresowań na zagadnienia gospodarcze, na potrzebę wielkiej pracy dla podciągnięcia Polski B do poziomu Polski A; to wreszcie sprawa obronności państwa i jeden z czynników przyśpieszających urbanizację kraju. Oto dlaczego dopiero przy COP. uwypukliło się znaczenie Chorzowa i Mościc, nabrały nowego znaczenia szlaki komunikacyjne, zwłaszcza wodne, projekty regulacji rzek wyszły ze sfery marzeń i dyskusji akademickich, a przyoblekać się zaczęły w ciało, słowem — rozpoczął się jakiś potężny wir, który stopniowo wciąga w swą orbitę całe życie polskie, przydając mu stopniowo rozpędu i mocy.

URBANIZACJA KRAJU

I oto w stadium realizacji tych wielkich zamierzeń wraca do Polski Śląsk Zaolziański z dziedzictwem Trzyńca, Karwiny i Bogumina.

Przyśpiesza nam to proces rozwoju produkcji stali, a węgiel koksujący, potrzebny w całym szeregu procesów przetwarzania, znakomicie nam je ułatwi.

W tych warunkach zagadnienie urbanizacji kraju nabiera specjalnej aktualności.

Historia wszystkich czasów stwierdza, że miasta decydowały o dynamice państwowej, o stanowisku i hierarchii w rodzinie państw i narodów.

Do tej roli miasta polskie muszą się przygotować, mobilizując wszystkie swoje siły w imię najwyższego interesu Rzeczypospolitej.

Rozwój i realizacja powyższego zależna jest od współdziałania 3 czynników: a) rządu i parlamentu, b) mieszczaństwa, c) samorządu.

Obecny rząd polski dał niejednokrotnie wyraz swoim poglądom na rolę miast w Polsce. Zwłaszcza b. wymownie i wszechstronnie ujmował to zagadnienie p. wicepremier Kwiatkowski. To stanowisko p. wicepremiera może być albo b. silnie podparte przez obecne Izby, albo osłabione. Jak się stanie, trudno przepowiadać.

Ale można pokusić się o wyprowadzenie pewnych wniosków z dzisiejszej sytuacji politycznej. W obu Izbach olbrzymią większość posiada O. Z. N., on też niewątpliwie nadawać będzie kierunek i o nim decydować. Deklaracja ideowo-polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego ogłoszona w lutym ub. roku, kładzie dość silny akcent na potrzebę rozwoju miast, intensyfikację życia miejskiego i wszystkiego, co na to wpłynąć może, a więc rzemiosła, przemysłu i handlu.

„Osiągnięcie powyższych celów — mówi deklaracja — związane jest z przygotowaniem miast i miasteczek do spełnienia tej wielkiej misji państwowej.

Wzmożenie polskiego mieszczaństwa odegra w życiu naszym nie tylko wielką rolę gospodarczą, ale i kulturalną."

ROLA MIESZCZAŃSTWA

Ponieważ w poprzednim ustępie deklaracji, odnoszącym się do zagadnień wsi, była także mowa o rozwoju miast — jako o koniecznym czynniku podniesienia wsi z dotychczasowego poziomu, wolno byłoby przypuszczać, że droga i cel zostały jasno i niedwuznacznie wykreślone. Należałoby sobie życzyć, żeby — wobec b. silnej grupy ludowej w obecnym Sejmie, nie odniósł zwycięstwa ciasny interes stanowy, czego już nieraz byliśmy świadkami, choćby w poprzednim Sejmie, w którym sprawy miast nie były wcale popularne.

I oto tutaj musi występować mobilizacja opinii polskiego mieszczaństwa. Nie używam tego określenia w znaczeniu stanowym, ale mianem tym obejmuję mieszkańców miasta, świadomych swojej w nim roli, a roli miast — w państwie; złączonych troską o rozwój rodzinnego miasta i nadrzędny interes państwowy, któremu po przez rozwój i gospodarczy potencjał własnego miasta chcą służyć.

Ta potrzeba organizacji i służby musiała być niezmiernie ważna, skoro już w najstarszych ustrojach znajdowała swój wyraz w odrębnych statutach miejskich, na których samorząd się opierał.

Dziś samorząd miejski po przez swoje organy jest najwłaściwszym reprezentantem interesu miast, ich potrzeb, i dążeń; jest też ich najsprawniejszym wykonawcą.

Zadania samorządu są olbrzymie: od zwalczania raka ziemniaczanego do obrony przeciwlotniczo-gazowej, od rejestru mieszkańców do budowy szkół, szpitali, ulic, wiaduktów; aprowizacja i bezpieczeństwo; finanse, oświata, zdrowie, komunikacja — jakby odpowiedniki resortów rządowych — oto w pobieżnym skrócie zakres zadań, jakie dzisiejszy samorząd ma przed sobą.

Stanowi to doskonałą szkołę życia obywatelskiego dla wszystkich działaczy samorządowych, którym z tego stanowiska zarówno interes miasta jak i państwa — w innym i nowym świetle się ukazuje i bogatszej nabiera treści.

Oto dlaczego ich głos i ich opinia w sprawach miast winny mieć specjalną wagę, ale też wierzę, że kiedy zbliżać się będą decyzje miast dotyczące, ich przedstawicielstwa nie pozostaną tylko biernymi świadkami, ale żywymi uczestnikami.

ZADANIE SAMORZĄDU MIEJSKIEGO

A teraz pytanie. Jakby w cyfrach wyglądała realizacja wywodów poprzednich? Oto dla samego wchłonięcia nadmiernego przeludnienia wsi należałoby przyjąć do miast około 9 milionów ludzi. Otrzymalibyśmy wtedy stosunek ludności miejskiej do wiejskiej jak 1:1, zamiast obecnego 1:3. Praktycznie znaczyłoby to zwiększenie ludności miast w dwójnasób, wybudowanie dla nich około 3 milionów izb, tysięcy szkół, tysięcy kilometrów ulic oraz z odpowiednim uzbrojeniem i wiele innych inwestycji.

Odrazu nasuwa się sprawa sfinansowania, a więc i zagadnienie finansów komunalnych, znalezienia środków na te ogromne inwestycje, które w najbliższym półwieczu, a kto wie, czy i nie prędzej, rozwiązane być muszą.

Niepodobieństwo? Nie zapominajmy, że od 1900 r. Warszawa, Łódź, Lwów, Poznań, Wilno, Bydgoszcz, Lublin ludność swoją podwoiły, Częstochowa potroiła, a Katowice nawet uczterokrotniły.

A więc możliwe.

Oto jest tylko jeden z fragmentów wielkiego procesu dziejowego przebudowy strukturalnej Polski. Oprócz tego miasta Polski, a zwłaszcza miasta b. Kongresówki, mają wiele, b. wiele zaległości do odrobienia, których domagają się nie tylko zwykli mieszkańcy miast, ale i tych miast zbiorowe organizmy.

Wyciągnijmy z tego wnioski następujące: 1) samorząd miejski musi być prekursorem i heroldem rozwoju miast i dla tej sprawy zjednywać opinię polską, 2) musi wciągnąć w swe szeregi ludzi rzetelnych i szczerze tej idei oddanych, 3) musi współdziałać w takim ustanowieniu źródeł dochodów, aby program urbanizacji Polski stał się wykonalny.

Do tych zadań samorząd specjalnie przygotować się musi. W realizacji bowiem procesu urbanizacji kraju tkwi niewątpliwie jeden z istotnych środków, wiodących ku potędze Polski, a jak mówi deklaracja lutowa i „koniecznych dla spełnienia wielkiej misji państwowej".

Wolne miasto górnicze Tarnowskie Góry

Tajemnicze podziemia — korytarze wodne

Miast, szczycących się średniowiecznym przywilejem wolności, jest w Polsce wiele. Wśród miast wolnych atoli, jedno jest tylko „górnicze". Tak określa przynajmniej oficjalna nomenklatura — Tarnowskie Góry.

Ten szczytny przydomek stolicy t. zw. „Białego Śląska" wydawać się może na pozór dziwny; bo i jakże: Tarnowskie Góry słyną dziś jako miasto kolejarzy (największy dworzec przetokowy w Polsce), a z górnictwa są prawie nieznane. Na nazwę miasto „górnicze" Tarnowskie Góry zasłużyły sobie jednak w zupełności. Tu bowiem należy szukać kolebki górnictwa na ziemiach polskich, tu powstał pierwszy Urząd Górniczy (r. 1779), tu powstała pierwsza szkoła górnicza (r. 1803), tu wreszcie w pamiętnym roku 1788 rozpoczęła pracę sprowadzona z Anglii — pierwsza na kontynencie maszyna parowa, zastosowana w walce z niszczącą siłą wód podskórnych tarnowskich podziemi.

A podziemia te są zgoła niezwykłe. Bodajże jedyne na świecie. Nie darmo cieszą się sławą podziemnej Wenecji. W ciągnących się na olbrzymiej niezbadanej na razie przestrzeni sztolniach drążonych w litej skale głucho szumi krystaliczna woda. — Ogrom pracy górników, którzy te ciągnące — zda się — bez końca sztolnie wykuwali prymitywnymi narzędziami — jest dziś wręcz nieprawdopodobny. A zasługuje na to, by zaznajomił się z nim ogół polskich turystów zwłaszcza, że już obcy, przed wiekami doceniali niezwykłość podziemnej Wenecji, zjeżdżając do niej tłumnie.

Jak głosi „Złota księga" miasta, sztolnie zwiedzali nie tylko królowie różnych mocarstw europejskich, ale nawet jeden z radżów indyjskich. Jeszcze w XIII w. „na górach" szumiały dęby, sosny i świerki. Nie wiadomo nic o nieprzebranych skarbach, ukrytych w łonie ziemi Starych Tarnowic, choć w okolicy Bytomia zaczęto już dobywać „czarny kamień".

Pierwsze oficjalne kronikarskie zapiski o Tarnowicach i ich „górach" czyli późniejszych Tarnowskich Górach, datują się dopiero z pierwszych dziesiątków XVI w., kiedy to Jan, książę opolski, ogłosił Tarnowskie Góry miastem. W roku 1562 margrabia brandenburski udzielił miastu przywilej herbu. W tym samym czasie rozpoczynają się też pierwsze spory na tle zakazu wywozu srebra, które wynikły wskutek rozbieżnych interesów zainteresowanych państw, a więc: Czech, Węgier i Prus.

Habsburgowie bacznie śledzili koniunkturę w oczach rosnącego kraju i jego górnictwa. Monarcha niemiecki nie posiadając jednak potrzebnych kapitałów, koniecznych do legalnego nabycia bogactw tej ziemi, zagarnął gwałtem olbrzymią połać kraju śląskiego, dając go w zastaw węgierskim arystokratom Henckłom z Osoes-Toetoerkoebhely, małego miasteczka, które przez długi czas należało do Polski.

Donnersmarckowie, jak później nazwano tych ewangelickich magnatów, za cenę przejścia na katolicyzm otrzymali wkrótce tytuł książęcy. Pod panowaniem tych magnatów pozostają Tarnowskie Góry i najbliższa okolica od czasów zniesienia pańszczyzny. Wracające do starych tradycji Tarnowskie Góry święcić będą 4 grudnia dzień imienia swej patronki — św. Barbary. — Sprawozdawcze mikrofony Polskiego Radia w dniu tym znajdą się poraz pierwszy w dziejach polskiej radiofonii i poraz pierwszy w historii Tarnowskich Gór w Wolnym Mieście Górniczym. Katowice, które będą transmitowały regionalne te uroczystości, zabiorą dwa razy głos na antenie ogólnopolskiej: o godz. 9.15 i o 17.00. Sprawozdawcami będą mgr. Zdzisław Hierowski z Siemianowic i J. Rembalski z Sosnowca.

H. J. Rembalski.

W dniu Patronki Górników

SKARBNIK

Legenda nie — górnicza

Szedł wbrew legendzie w dzień. Ani się chował pod murami domów, ani nie miał na głowie czaka z kitką białych piór, ani też nie wzbudzał zainteresowania wśród przechodniów. Pod ręką niósł teczkę, kołnierz u palta, kupionego na raty, miał podniesiony i śpieszył się widocznie bardzo.

Słowem wyglądał jak przeciętny przechodzień, jakich tysiące widać na ulicach miast, a których mija się bez wrażenia.

O północy wiadomo, legenda przywracała go do życia, ależ przecież do północy jeszcze godzin kilkanaście było z okładem.

Zniknął w czeluści bramy, niczym w chodniku kopalnianym, z którym był tak obyty, tak znajomy w ciągu tylu dziesiątków lat. Na schodach panował półmrok. Dobył z kieszeni płaszcza latarkę elektryczną, a oświetlając nią stopnie — piął się z wysiłkiem do góry.

Nacisnął przy drzwiach dzwonek. Za dębowymi drzwiami odezwało się dalekie echo.

— Jest pan dyrektor — zapytał młodą pokojówkę.

— Owszem jest. A kogo mam zameldować?

— Jestem skarbnik.

Za chwilę otworzyły się szeroko drzwi i nieznajomy znalazł się w gabinecie dyrektora. Za biurkiem siedział starszy pan, wyraźnie zdetonowany wizytą obcego człowieka.

— Jestem skarbnik — przedstawił się przybysz.

Po dłuższej chwili odezwał się dyrektor:

— No tak, ale przecież pan powinien być na dole...

Nieznajomy spojrzał jakoś dziwnie i otworzywszy teczkę wyjął papier.

— Pan tu zalega z opłatą podatku dochodowego — powiedział.

Pan dyrektor aż się cofnął w tył.

— Więc pan nie jest skarbnikiem — wycedził zwolna, ale z widocznym wzruszeniem.

— Owszem, tak, jestem z urzędu skarbowego...

Mniej więcej o tej samej godzinie, lecz w innej dzielnicy miasta, w mieszkaniu pracownika umysłowego rozgrywała się podobna scena.

Gość jakiś długo pukał do drzwi.

Nie zamierzano go wpuścić, pani domu bowiem przypuszczała, że jest to inkasent z elektrowni.

Gdy jednak natarczywość tego za drzwiami stawała się niepokojącą, sam pan domu otworzył drzwi z łańcucha i wyściubiwszy długi nos na korytarz zapytał:

— A kto tam?

— Skarbnik — odpowiedział natarczywiec.

Za drzwiami zapanował niejaki popłoch.

— Jaki skarbnik, co za skarbnik — zapytał piskliwy głos spoza drzwi.

— No, skarbnik — z urzędu skarbowego...

Na peryferiach miasta, w małym parterowym domku, otoczonym wokół błotnistą uliczką, mył się właśnie po ciężkiej pracy stary górnik.

U drzwi rozległo się pukanie.

— Czego tam? — zapytał gospodarz.

— Tu skarbnik — odpowiedział ktoś za drzwiami.

Górnik aż przysiadł z wrażenia. Woda kapała mu z brody na zatłuszczone spodnie. Siedział tak i ręce trzęsły mu się z emocji.

— Przecież dopiero wróciłem z roboty — odezwał się górnik, aby coś powiedzieć.

— Właśnie dlatego przyszedłem — odpowiedział głos za drzwiami, jestem skarbnikiem z Ubezpieczalni Społecznej, a na dole trudno pana znaleźć...

Taka jest dzisiejsza legenda o skarbniku, kołacącym się wśród ludzi w Zagłębiu Dąbrowskim.

Zmierzch legendy — to zmierzch pewnych wartości, z których czerpiemy na użytek dnia dzisiejszego, nie bardzo dbając przy tym o logikę wypływającą z faktów, a już tym bardziej za nic sobie mając naukę z przeszłości płynącą.

Jeszcze my, to pokolenie „spowite i wyrosłe w niewoli" — niejaką ważkość przeszłości oddzwawiamy i staramy się połączyć minione z wartkim nurtem dnia współczesnego...

LUCJAN HORSKI

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

4 Grudzień — **Niedziela**

Adw. Barbary m. Piotra
Słowiański: Ludmiła
Słońca wsch. 7,26, zach. 15,26
Księżyca wsch. 18,35, z. 8,30

HISTORIA PODAJE:

1653 Bitwa z Tatarami pod Żwańcem.
1836 Manifest P. Tow. Demokr. w Paryżu.
1935 Zawarcie umowy handlowej z Niemcami

PRZYSŁOWIA:

Święta Barbara po lodzie
Boże Narodzenie po wodzie.

ZŁOTE MYŚLI

Moralna wartość człowieka można oznaczyć normą szacunku jaki miał dla swojej matki.

—oOo—

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Zapomniana melodia".
EDEN: „Lord Jeff"
PATRIA: „Druga młodość".

—oOo—

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury dzienne i nocne pełnią następujące apteki:

H. Rogowskiego — ul. Małachowskiego 12
C. Truszkowskiego — ul. Piłsudskiego 46

—oOo—

✕ **OSOBISTE.** Z dniem 1 bm. opuścił stanowisko zarządzającego dyrektora firmy „Fabryka Lin i Drutu dawniej A. Deichsel S. A. w Sosnowcu" p. H. Wasserberger. Stanowisko dyrektora zakładów objął obecnie dyrektor mgr praw Jerzy Godlewski.

Teatr miejski w Sosnowcu

Dziś dnia 4 bm. o godz. 16.30 i 20.30 dwa przedstawienia pełnej humoru komedii Lichtenberga „ROMANS Z URZĘDEM SKARBOWYM", w której wykonawcy starają się z dodatnim wynikiem przekonać rozbawioną publiczność, że płacenie podatków może być przyjemnością. Udział biorą pp. Verthówna, Bulanka, Bielicz, Dziekoński, Erwan, Lubelski, Obidowicz, Rytowski i Sarnowski. Reżyseria Jana Bielicza. Oprawa dekoracyjna Feliksa Krassowskiego.

—oOo—

Teatr w Katowicach

Niedziela o godz. 16 i 20 — „Jan".

Poniedziałek o godz. 15.30 — „Królewna Lala i szewczyk mądrala", bajka dla dzieci (dla szkoły pryw. im. św. Jadwigi)

Wtorek o godz. 155.30 — „Jak Stasia wędrowała do św. Mikołaja", bajka dla dzieci szkoły pryw. 3. O godz. 20 — „Carmen".

Środa 7 bm. godz. 20 — „Krawiec w zamku"

Czwartek 8 bm. godz. 15.30 — „Jan" (dla ZPZZ); godz. 19.30 — „Jan" (dla Huty Baildon).

Sobota 10 bm. godz. 15.30 — „Pan Jowialski" (dla szkół); godz. 20 — „Jan".

Niedziela 11 bm. godz. 15.30 — „Krawiec w zamku" (dla kop. Siemianowice); godz. 19 „Jan" (dla huty Batory)

—oOo—

✕ **WALNE ZEBRANIE KOŁA HARCERZY Z CZASÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ W SOSNOWCU.** Zarząd Koła zwołuje na dzień 11 bm. (niedziela) o godz. 15.30 walne zebranie, które odbędzie się w Domu Społecznym (sala dolna) ul. Żytnia 10. Ze względu na to, że zebranie obejmuje prócz sprawozdań program prac na przyszłość, wybory władz i zorganizowanie grona w szeregu miejscowościach poza Sosnowcem — zarząd Koła apeluje o wzięcie udziału w zebraniu przez wszystkich członków Koła.

NA FALI DNIA

PIKIETOWANIE

Od kilku dni młodzi ludzie, z zielonymi opaskami „Związku Polskiego" stoją przed sklepa mi żydowskimi w Sosnowcu informując publiczność polską, iż jest to sklep żydowski.

Ta służba informacyjna odbywa się zupełnie spokojnie nie powodując żadnych zakłóceń. Wśród kupiectwa żydowskiego natomiast zapanowała konsternacja. W niektórych sklepach żydowskich obroty spadły o 60 proc.

Akcja pikietowania spotkała się w społeczeństwie polskim z żywym uznaniem.

Ulgi paszportowe

DLA KURACJUSZY ZAGRANICZNYCH

W związku z akcją propagandy uzdrowisk polskich zagranicą Ministerstwo Spraw Zagranicznych poszło na rękę polskim uzdrowiskom, udzielając ze swej strony ulg dla zagranicznych kuracjuszy. Wszystkie urzędy konsularne otrzymały prawo zwolnienia od opłat za wizę z ważnością do 6 tygodni cudzoziemców, udających się do Polski w celach leczniczych lub wypoczynkowych do bardziej znanych uzdrowisk.

Nadmienić należy, że również Ministerstwo Komunikacji zamierza przyznać cudzoziemcom prawo do odbycia 4 przejazdów po Polsce za zniżką 50 proc. już po 7 dniach pobytu w uzdrowisku.

—oOo—

Umorzenie podatków

OD PSÓW

Na ostatnim posiedzeniu zarząd miejski w Sosnowcu umorzył 93 płatnikom podatki od psów za okres od 1926 do 1936 r. na łączną sumę 3.185,68 zł.

Na tym samym posiedzeniu rozpatrzono sprawę zmiany trasy ulicy Dębowej na odcinku od ul. Mierosławskiego do zbiegu z ul. Krakowską. Na odcinku tym, jak wiadomo, jest zbyt gwałtowny zakręt, który obecnie będzie złagodzony.

Szkoła Zdrowia

W Miejskim Ośrodku Zdrowia i Opieki Społecznej w Sosnowcu przy ul. Teatralnej 4 wygłoszone będą popularne pogadanki higieniczne:

4 bm. — Higienistka Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem wygłosi pogadankę p.t. „Pielęgnowanie niemowląt".

8 bm. — dr med. T. Mayer wygłosi pogadankę pt. „Choroby weneryczne u dzieci" (przenoszenie, leczenie i zapobieganie);

11 bm. — dr med. A. Bilik wygłosi pogadankę pt. „Choroby zakaźne wieku dziecięcego";

18 bm. — dr N. Berdo wygłos pogadankę „Gruźlica niemowląt i dzieci".

Początek o godz. 12.15.

✕ **TOW. ALLIANCE FRANCAISE W KATOWICACH** komunikuje, że zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się w piątek dnia 9 bm. o godz. 20 w lokalu konsulatu francuskiego w Katowicach przy ul. 3 Maja 25. Po zgromadzeniu odbędzie się wykład p. Clement, profesora Instytutu Francuskiego w Warszawie, na temat „Jules Romains", na który zaprasza się członków i sympatyków. Goście mile widziani.

W dniu św. Barbary

Odznaczeni dyplomami honorowymi

górnicy z Zagłębia Dąbrowskiego

Dzisiaj, jak wiadomo, przypada święto Patronki górników, hutników i artylerzystów św. Barbary.

Święto to uroczyście obchodzone jest w naszym Zagłębiu.

Rano w świątyniach odprawione będą uroczyste nabożeństwa, na które przybędzie brać górnicza ze swymi przełożonymi.

Po nabożeństwie odbędą się na kopalniach uroczystości wewnętrzne, połączone z dekoracją zasłużonych górników.

Uroczystość podobna odbędzie się również po rannym nabożeństwie w państwowej Szkole górniczo - hutniczej w Dąbrowie.

W b. roku odznaczeni zostali dyplomami honorowymi następujący górnicy z terenu Okręgowego Urzędu Górniczego w Dąbrowie Górniczej:

Z KOPALNI „PARYŻ"
TOW. FRANCUSKO - WŁOSKIEGO

Wałk Jan, Fidyk Mikołaj, Michalak Szczepan, Dratwiński Władysław, Krawczyk Ludwik, Aksamit Jan, Opielak Szymon, Ptaszek Franciszek, Rzepa Walenty, Bronne Marceli, Kozera Andrzej.

Z KOPALNI „FLORA"
TOW. FLORA

Wałotek Roman, Dzikowski Józef, Jura Julian, Cytarzyński Józef, Czyl Jan, Musiał Antoni, Musiał Jan.

Z KOPALNI „CZELADŹ"
TOW. CZELADŹ

Sikora Stanisław, Całka Piotr, Kapuścik Józef, Skóra Andrzej, Czerwiecki Stanisław, Proszowski Wojciech, Niezgoda Jan, Rodak Michał, Szlauer Dominik, Petrowski Józef, Skowron Adam, Lipski Antoni, Pasamonik Franciszek.

Z KOPALNI „SATURN"
TOW. SATURN

Waroński Władysław, Mysłek Wincenty, Supernak Michał, Trzamkowski Adam, Lorek Stanisław, Krupiński Franciszek, Miedziński Wawrzyniec, Mydłowiecki Jan, Nowicki Piotr.

Z KOPALNI „JOWISZ"
TOW. SATURN

Kamiński Seweryn, Piotrkowski Władysław, Kopański Alfons, Garlowski Józef, Kańtoch Stanisław, Binko Stanisław, Całka Józef.

Z KOPALNI „MARS"
TOW. SATURN

Wójcik Józef i Adamczyk Wincenty.

Z KOPALNI „GRODZIEC II"
GRODZIECKIEGO TOW.

Bochenek Grzegorz, Barański Antoni, Zygmunt Julian, Ligęza Stanisław, Schabek Mikołaj, Szymonik Józef, Gil Antoni, Wieczorek Józef, Ozerwiecki Walenty, Filipczyk Franciszek, Gnacik Stanisław, Miedziński Piotr.

Z KOPALNI RUDY ŻELAZNEJ
„PIOTR" Zjednoczonych Zakładów Górn.-Hutn. „Modrzejów-Hantke"

Woziignój Piotr, Drożdż Jacenty, Wąsiński Piotr, Kidawa Teofil, Dobosz Antoni.

Z KOPALNI „MAJÓWKA"
Starachowickich Zakładów Górniczych S-ka Akc.

Augustyniak Andrzej.

Z KOPALNI RUDY ŻELAZNEJ
„CHLEWISKA" Zakładów Górniczo-Hutniczych Chlewiska

Gruszczyński Stanisław, Klusek Stanisław, Czerwonka Stanisław, Piec Augustyn, Nowak Jan.

Z KOPALNI RUDY ŻELAZNEJ
„WŁADYSŁAW" Inżynierowie A. Gorzkowski i A. Brenneizen

Półtorak Jan, Sobczyk Franciszek, Michalski Wojciech.

Z terenu Okręgowego Urzędu Górniczego w Krakowie zostali odznaczeni:

KOP. HR. RENARD

Supernak Walenty, Petera Andrzej, Szlifarczyk Jan, Błoński Stan., Kuciebą Jan, Wiejecha Szczepan, Jasica Stan., Luboń Józef, Zarzycki Mikołaj, Pytel Franc., Muchajer Teofil, Cieślik Stan., Matiasek Michał, Kluszczyński Teodor, Bogacz Piotr, Knapczyk Fr.

TOW. KOPALŃ I ZAKŁADÓW HUTNICZYCH SOSNOWIECKICH

Aniołek Józef — Milowice, Sajdak Jan — Niwka, Gębala Józef — Modrzejów, Stypińska Michał — Niwka, Przemyski Józef — Mortimer, Hopek Piotr — Modrzejów, Stawiński Mikołaj — Niwka, Lampa Stefan — Milowice, Pitas Wład. — Modrzejów, Jaźwiec Tomasz — Niwka, Pachłowski Franciszek — Milowice, Helak Karol — Modrzejów, Gieszczyk Szczepan — Niwka, Marzec I Jan — Niwka, Adamczyk Franciszek — Niwka.

WARSZ. TOW. KOP. WĘGLA I ZAKŁ. HUTN.

Borcia Michał, Szumny Adam, Sambor Ignacy, Parzelski Zygmunt, Guja Józef i Wojtaszek Józef — z kop. Juliusz; Ziółkowski Franciszek, Łyczko Feliks, Dzieła Władysław, Banasik Władysław, Nocoń Franciszek, Błot Józef, Ówięłkowski Józef i Krupa Leon — z kop. Kazimierz.

KOP. „DOROTA"

Pyplacz Jan, Kołodziejczyk August, Skipiała Franciszek, Piwowar Władysław, Siwek Józef, Warwas Mikołaj, Cieślik Władysław.

Wielki koncert

w Sosnowcu

Zapowiadziany w prasie koncert z udziałem p. Krystyny Madeyskiej, artystki Opery Warszawskiej i p. Zbigniewa Grzybowskiego, laureata konkursu Chopinowskiego, obudził żywe zainteresowanie.

P. Z. Grzybowski grać będzie utwory Chopina — jak: Polonez As-dur, Fantazje f-moll, Balladę f-moll i inne, a p. Z. Madeyska, wystąpi z bogatym repertuarem, w którym znajdą się arie najpiękniejszych oper Moniuszki, Masseneta, Verdiego, Gounoda oraz pieśni Karłowicza, Rachmaninowa, Schumanna i inne. Akompaniować będzie p. prof. Koźlik Fortepian z f-my Fibigiera.

Koncert odbędzie się w środę dnia 7 grudnia, w sali Teatru miejskiego, o godz. 20.30.

Przedsprzedaż biletów w firmie W. Czechowski, 3 Maja 8.

Dochód przeznacza się na odzież i gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci w przedszkolach ZPOK.

Sądzić należy, że zarówno wykonawcy, jak i cel koncertu, sprawią, że sala teatru wypełni się po brzegi.

Dzisiejsza zbiórka

Na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych

W dniu dzisiejszym odbywa się na terenie całej Polski zbiórka uliczna na **„Gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych"**.

W powodzi rozlicznych potrzeb, jakie życie codzienne wysuwa, wśród ciągłych zbiórek, kwest i innych imprez—hasło: Gwiazdka dla biednych dzieci zapewne znajdzie powszechny i pełen serca oddźwięk.

I w naszych miastach Zagłębia wylęgną dziś kwestarze na ulicę, by zebrać najdrobniejsze nawet ofiary na „Gwiazdkę".

Niechajże nikt nie skąpi grosza. Nie odwracajmy się od kwestarzy, a raczej sami pośpieszmy z ofiarą. Na wielką ilość bliskomiliona biednej dziatwy, która objęta będzie akcją gwazdkową, patrzmy przez główki naszych dzieci.

Poruszmy serca najpiękniejszym uczuciem miłości dziecka. Nasza, drobna nawet ofiara to uśmiech na wynędzniałej twarzyszce tego dziecka.

W Sosnowcu, wśród licznych kwestarzy, ukażą się dziś na ulicach przedstawiciele władz i urzędów, aby przez swój osobisty udział w zbiórce zaakcentować jej wagę i charakter.

Tak więc: p. prezydent miasta **J. Kaczkowski** będzie kwestował vis a vis kościółka kolejowego od godz. 11 do 13, p. wicestarosta grodzki **F. Kosydor** na ul. Dęblińskiej vis a vis starostwa, p. inspektor pracy **inż. Rozen** przy ul. 3 Maja vis a vis kina „Zagłębie" od godz. 11—13; naczelnik Urzędu skarbowego **R. Gomuliński** bloki przy ul. Lwowskiej od godz. 10—13; inspektor szkolny **St. Luchowiec** przy ul. Dęblińskiej vis a vis Inspektoratu szkolnego od godz. 1—18; dyr. ekspozytury Funduszu Pracy **T. Mayer** przy ul. Żeromskiego od godzż 11—13; naczelnicy **Fr. Mroczkiewicz** i **G. Martin** przy ul. Piłsudskiego róg Sobieskiego w godz. 10—13; mec. dr **Braun** pl. 3 Maja vis a vis Izby Przemysłowo-Handlowej godz. 11—13, oraz wielu innych przedstawicieli urzędów, pol. państw., organizacji społecznych, prasy, zespołu artystów Teatru Miejskiego itp.

Wierzymy, że społeczeństwo Sosnowca i tym razem odpowie na apel czynem: wypełnionymi puszkami kwestarzy na „Gwiazdkę dla biednych dzieci".

×

Podobne zbiórki odbędą się we wszystkich miejscowościach Zagłębia.

W święto górnika

REGIONALNA TRANSMISJA Z TARN. GÓR

Dzień 4 grudnia — święto Barbary, patronki górników, obchodzi świat górniczy z wielkim pietyzmem. W dniu tym Polskie Radio nadaje kilka audycyj, związanych z tym dniem oraz transmisję z Tarn. Gór od godz. 9.15 do 11.15.

Na wstępie audycji nadana zostanie pogadanka o kulcie świętej Barbary w opracowaniu Jerzego Langmana, poczem reportaż wstępny oraz nabożeństwo z kościoła parafialnego. Po nabożeństwie dłuższy reportaż pozna radiosłuchaczy całej Polski z uroczystościami i regionalnym charakterem tego święta. Przy mikrofonie sprawozdawcy Stanisław Ligoń i Jan Rembalski.

Muzyka obiadowa o godz. 13.15 pod hasłem „W święto górnika" przyniesie śląskie pieśni ludowe w wykonaniu chóru solistów, Śląskiego Kwartetu Ludowego oraz Orkiestry Rozgłośni Katowickiej. Wesoła audycja o godz. 21.40 p. t. „Górnik młody, górnik stary, raduje się w dniu św. Barbary" w opracowaniu Stanisława Ligonia zamknie audycje, nadawane w tym dniu ze Śląska.

Miły jubileusz

Od kilku dni obserwujemy przed wystawami zakładu Foto-Lazar tłumy wytwornej publiczności, oglądające z zainteresowaniem artystycznie wykonane portrety i fotografie.

Jak stwierdziliśmy, zakład Foto-Lazar dla upamiętnienia 20-letniej rocznicy założenia swej pracowni portretów, przeznaczył 3.000 portretów dla reklamy, prawie darmo.

Już za cenę 4 zł. 50 gr. zakład Foto-Lazar wykonuje na Gwiazdkę piękny pamiątkowy portret w złoconej ramie.

Mamy nadzieję, że mieszkańcy Zagłębia przestaną nareszcie dawać się bałamucić nieuczciwym agentom, wysyłającym przez obce firmy, gdyż najcenniejsze drogocenna fotografia i zadatek przepadają.

Jak wiadomo, zakład Foto - Lazar (Sosnowiec, Piłsudskiego 14) posiada najnowocześniej urządzoną pracownię portretów i zakład art.-fotograficzny.

Z racji Jubileuszu 20-lecia życzymy tej polskiej placówce pomyślności i dalszego rozwoju.

× **ZARZĄD SPÓŁDZIELNI „WSPÓLNA PRACA"** zawiadamia, że nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Spółdzielni, które odbędzie się w lokalu Spółdzielni, ul. 1 Maja 24 w niedzielę dnia 18 bm. o godz. 11 w pierwszym terminie i o godz. 11.30 w drugim terminie bez względu na ilość obecnych z następującym porządkiem dziennym: zagajenie zgromadzenia, wybór przewodniczącego oraz powołanie asesorów i sekretarza; uchwalenie dodatkowych kredytów na rozbudowę warsztatów spółdzielni; zapytania członków i zamknięcie obrad.

„DZIEŃ KUPCA
I POLSKIEGO STANU POSIADANIA"

W dniu 8 grudnia bm. kupiectwo i rzemiosło polskie po raz drugi obchodzić będzie swe doroczne święto.

Dzień ten, jako poświęcony Matce Boskiej, wybrany na Dzień Kupca ma zamanifestować katolickie stanowisko naszych organizacji gospodarczych.

Kupiectwo polskie w dniu tym obchodzi swoje święto w całej Rzplitej Polskiej dla uwydatnienia swej siły organizacyjnej i jednolitości w przekonaniach i poczynaniach gospodarczych.

Obecnie, gdy wśród całego narodu budzi się świadomość, że trwałe podwaliny bytu Państwa może zapewnić jedynie rodzima a nie obca gospodarka wewnętrzna — uzewnętrznienie sił i liczebności kupców i rzemieślników polskich będzie przekonywującym argumentem dla całego społeczeństwa, że „polski stan trzeci" istnieje, działa i rozwija się.

Kupiectwo i rzemiosło polskie mają do spełnienia doniosłe zadanie — musi zwalczyć trudne warunki, wśród jakich pracuje, musi walczyć z nieuczciwą konkurencją żydów oraz przekonać do siebie społeczeństwo polskie, które ma w zwyczaju popieranie raczej obcych placówek a nie swoich.

Kupiectwo polskie, mające za sobą po większej części krótką historię i tworzącą się dopiero tradycję, musi odrobić stracony czas w dziejach naszego kraju i zdobyć to stanowisko na jakie zasługuje. Musi więc rozrastać się i pomnażać zasięg swojej działalności przez zakładanie coraz to nowych placówek obok lub w miejsce żydowskich, które winny być likwidowane, musi kształcić zastępy młodych, energicznych fachowców, które wspomagane nabytą wiedzą, będą ogarniać te połaci kraju, gdzie słowo kupiec jest bezmała synonimem żyda, — musi wysiłkiem organizacyjnym uwolnić chałupnictwo z niewoli żydowskiej, by wreszcie w stałym i konsekwentnym rozwoju usunąć konkurenta —żyda, wyprzeć go z miast polskich i zająć jego miejsce.

Te cele przyświecają polskiemu kupiectwu i rzemiosłu, muszą je one zdobyć. Osiągnąć je jednak mogą tylko przy wysiłku całego Narodu, którego stanowią organiczną i niezbędną część. Dlatego też dla zamanifestowania jednolitości przekonań oraz solidaryzowania się z poczynaniami polskich organizacyj kupieckich i rzemieślniczych — całe społeczeństwo Zagłębia, pragnące unarodowienia naszego życia gospodarczego, winno wziąć udział w obchodzie w dniu 8 bm.

Związek Polski

Komitet organizacyjny obchodu „Dnia kupiectwa, rzemiosła i polskiego stanu posiadania" w Sosnowcu, zwraca się z apelem i prośbą do społeczeństwa zagłębiowskiego i wszystkich organizacyj chrześcijańskich o wzięcie udziału w uroczystości w dniu 8 bm.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

Godz 9.30 — zbiórka organizacji przy ul. Małachowskiego 9, w Sosnowcu. Przemarsz na nabożeństwo do Kościoła Najśw. Marii Panny; godz. 10 — nabożeństwo w kościele NMP; godz. 11 — przemarsz pochodem przed płytę Nieznanego Żołnierza i złożenie wieńca; godz. 11.30 — akademia w Domu Katolickim przy ul. Mościckiego.

**Komitet organizacyjny
„Dnia kupiectwa, rzemiosła
i polskiego stanu posiadania".**

W ZAGÓRZU I KLIMONTOWIE

Program święta w Zagórzu i Klimontowie jest następujący: godz. 6 rano — zbiórka członków wraz ze sztandarem i orkiestrą przed lokalem Stowarzyszenia, dom p. Bromboszcza; godz. 6.30 — wymarsz do Klimontowa; godz. 7.30 — wymarsz pochodu spod szkoły w Klimontowie na nabożeństwo do miejscowego kościoła; godz. 9.30 — wymarsz całości pochodu do Zagórza; godz. 10.30 — zbiórka członków i zaproszonych organizacji na placu obok kop. Mortimer; godz. 10.45 — wymarsz całości pochodu na nabożeństwo do kościoła w Zagórzu; godz. 12.30 — złożenie wieńca pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza; godz. 13.30 — uroczysta akademia w szkole nr. 1 w Zagórzu.

Podając powyższy program do wiadomości członków Stowarzyszenia, zarząd jeszcze raz apeluje o gremialny udział w tej uroczystości, w której nie powinno braknąć nikogo.

Chrześc. Stow. Właścicieli Nieruchomości w Sosnowcu
a dozbrojenie Armii

Zarząd Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w Sosnowcu na nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 21 ub. m. z okazji XX-lecia Niepodległości uchwalił jednomyślnie **przystąpić do zbiórki pieniężnej wśród właścicieli nieruchomości na dozbrojenie armii.**

Zarząd Stowarzyszenia wzywa wszystkich właścicieli nieruchomości chrześcijan w Sosnowcu do energicznego poparcia akcji zbiórkowej.

Wydarzenia, jakie rozegrały się w Europie w ciągu ostatnich tygodni, najlepiej dowodzą, że tylko naród pierwszorzędnie uzbrojony może być pewny swej niepodległości. To też hasło dozbrojenia armii musi być naczelnym punktem programu każdego Stowarzyszenia i każdego Polaka.

W tej akcji właścicieli nieruchomości nie może braknąć; Podajemy do wiadomości właścicieli nieruchomości, że zbiórkę ofiar będą przeprowadzać delegacje, składające się z członków Stowarzyszenia.

Na tymże posiedzeniu złożono następujące ofiary na Fundusz dozbrojenia pp.: S. Zawadzki zł 25, W. Filipczyński zł 50, K. Służałek zł 100, A. Hesse zł 50, J. Krawczyk zł 50, J. Rusek zł 20, L. Kruż zł 20, R. Dymarski zł 20.

Konto Funduszu nr 107 w Banku Rzemieślniczym, ul. Piłsudskiego 16.



Kostrzewska, Wyrwicz, Terne
W „PODWIECZORKU PRZY MIKROFONIE"

Niedzielny „podwieczorek przy mikrofonie" dn. 4 grudnia o godz. 17.30 zapowiada występy ulubieńców Warszawy, a mianowicie: Barbary Kostrzewskiej, Zofii Terne, Leona Wyrwicza i Chóru Juranda. Produkcjom artystów sekundować będzie Mała Orkiestra P. R. pod dyrekcją Z. Górzyńskiego. Zarówno radiosłuchacze, zgromadzeni przy swych odbiornikach, jak i publiczność, która przybędzie na salę, ubawią się znakomicie, słuchając pieśni, piosenek i wesołych monologów.

O likwidację zatargu
W ZAKŁADACH DRUKARSKICH

Jak donosiliśmy wczoraj, zatarg trwający w Zakładach drukarskich w Zagłębiu Dąbrowskim zlikwidowany zostanie w drodze arbitrażu.

W związku z tym w poniedziałek inspektor pracy odbędzie konferencję z przedstawicielami pracowników, we wtorek z pracodawcami, we środę z przedstawicielami obu stron, a w piątek ew. w sobotę wyda swe orzeczenie.

Wesoły podwieczorek w Savoyu
KOŁA OPIEKI PRZY GIMN. IM. STASZICA W SOSNOWCU

Nie będzie to podwieczorek przy mikrofonie, ale za to przy czarnej i nieczarnej kawie, przy ciastkach, a może nawet przy innych specjałach, na pewno zaś przy wielkiej liczbie miłych gości. Zresztą humoru także nie braknie.

Organizatorowie podwieczorku, czyli sekcja dochodów niestałych przy Kole Opieki gimn. im. Staszica w Sosnowcu, postarali się o występy artystów i inne atrakcje. Wesoły podwieczorek, z którego dochód przeznaczony jest na obozy zimowe dla niezamożnych uczniów gimnazjum im. Staszica, odbędzie się w nadchodzący czwartek (święto) dnia 8 bm. w górnej sali Savoy'u, tej samej, która po dokonaniu przebudowy i nowego urządzenia wnętrza, chętnie jest odwiedzana przez doborową publiczność Zagłębia.

Zatem prócz pięknego celu, pięknych atrakcyj, uczestnicy podwieczorku będą też mieli piękną salę. Prosimy więc o przybycie do Savoyu we czwartek o godz. 16 i pół z całą rodziną i na pewno.

Z SALI KONCERTOWEJ

Olga Kamińska—Zabejda — Sumicki

Koncerty organizowane przez Rosyjskie Towarzystwo Dobroczynności w Polsce, oddział w Sosnowcu mają już ustaloną swoją świetną tradycję. Przedłużeniem tej tradycji był koncert zorganizowany w sobotę, dnia 26 ub. m., w Sosnowcu, w sali „Palais de Danse", w którym wystąpili p. Olga Kamińska, p. Zabejda-Sumicki i 14 lat licząca, fenomenalna pianistka p. Nadia Brankovic, Jugosłowianka.

Pani Olga Kamińska czarowała słuchaczy swym cudownym głosem, a w szczególności stwarzając nastrój zasłuchania, gdy odtwarzała pieśni rosyjskie i romanse cygańskie.

P. Zabejda-Sumicki, tenor, jeden z najlepszych śpiewaków naszych czasów, wspaniale wykonał utwory Moniuszki, Czajkowskiego, Żeleńskiego ,Massneta.

Przemiłym, a jednocześnie entuzjazm wzbudzającym był występ 14-letniej Nadi Brankovic. Młoda artystka zaprezentowała się nie tylko jako niezwykle uzdolniona pianistka, ale i mająca duży dorobek pracy, znajdujący swój wyraz w świetnej technice. Utwory Chopina, Brahmsa, Liszta i in. wykonane zostały bez zarzutu.

Koncert zgromadził doborowe towarzystwo z całego Zagłębia, któremu organizatorowie dostarczyli prawdziwej uczty artystycznej.

Natrętny żebrak

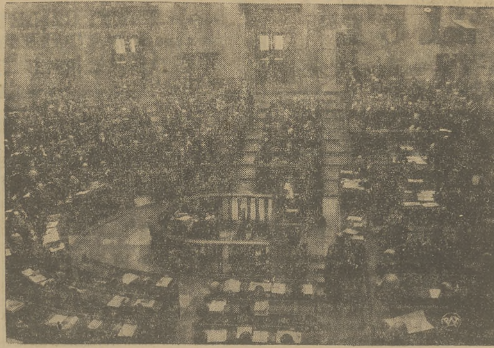
GROZIŁ PRZECHODNIOM

Przy ulicy Mościckiego w Będzinie, przed jednym z domów usadowił się młody żebrak, który w natarczywy sposób zaczepiał przechodniów, a zwłaszcza kobiety.

Gdy która z kobiet odmówiła żebrakowi datku ,ów w ordynarny sposób wymyślał jej i groził pobiciem.

Onegdaj natrętny żebrak swym zachowaniem się wywołał wielkie zbiegowisko.

Przybyła policja zatrzymała natrętnego żebraka, którym okazał się 27-letni Fr. Kraskiewicz, pochodzący z Kaliskiego.



EXPOSE BUDŻETOWE PANA WICEPREMIERA INŻ. KWIATKOWSKIGO

Dnia 2 grudnia odbyło się pierwsze w tegorocznej sesji zwyczajnej posiedzenie Sejmu RP. na którym p. wicepremier i minister skarbu inż. Eugeniusz Kwiatkowski wygłosił wielkie przemówienie budżetowe. Na zdjęciu p. wice premier podczas wygłaszania expose budżetowego na plenum Izby.

Skazany na karę śmierci

grasował w Zagłębiu Dąbrowskim

Jednym z ostatnich sukcesów policji zagłębiowskiej jest ujęcie niebezpiecznego przestępcy, Walentego Zębika, ostatnio zamieszkałego w Będzinie przy ul. Małobądzkiej 92, człowieka o niezwykłej przeszłości kryminalnej.

Niedawno temu dokonano w Będzinie zuchwałego włamania w magazynie futer B. Szwarcbauma. Jedynymi śladami, pozostawionymi przez sprawców kradzieży, były odciski palców, dzięki którym natrafiono na ślad złodziei. Daktyloskopia oddała w tym wypadku nieocenione usługi. Jednym z uczestników kradzieży futer okazała się właśnie Zębik.

W czasie obowiązywania na terenie Zagłębia sądów doraźnych, Zębik kilkanaście lat temu skazany został za napad bandycki na karę śmierci.

Uniknąwszy stryczka dzięki ułaskawieniu go, Z. odsiedział karę 10 lat ciężkiego więzienia. Kara ta jednak nie zmieniła zatwardziałego przestępcę, który bezpośrednio prawie po opuszczeniu murów więziennych, aresztowany zostaje ponownie za współudział w obrabowaniu księdza Czaplińskiego w Grudziądzu.

Kolejnym etapem niepoprawnego złoczyńcy było znowu Zagłębie, gdzie Zębik, podając się za akwizytora firmy „Księga - Sztuka" w Poznaniu krąńnie znowu, wreszcie pojawia się w okolicach Łodzi, gdzie leczy wieśniaków na podstawie „Lekarza Domowego".

Aresztowany Zębik stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. Skazany został na rok więzienia.

ŻYCIE GOSPODARCZE

O szeroki program budownictwa mieszkaniowego

Pol. Tow. reformy mieszkaniowej złożyło prezesowi rady ministrów gen. Sławoj-Składkowskiemu oraz wicepremierowi i ministrowi skarbu inż. Kwiatkowskiemu obszerny memoriał, w którym stwierdza, że dotychczasowe prace, powołanej przez p. ministra skarbu komisji rozbudowy miast jednomyślnie potwierdziły i pogłębiały jeszcze wyrażone przez pierwszy polski kongres mieszkaniowy pogląd o konieczności popierania ze środków publicznych przedewszystkiem mieszkań społecznie najpotrzebniejszych.

Pol. Tow. reformy mieszkaniowej, wobec przygotowywania obecnie materiałów do planu inwestycyjnego na rok 1939 prosi p. premiera i p. wicepremiera o możliwie szerokie uwzględnienie postulatów społecznego budownictwa mieszkaniowego w planie inwestycyjnym 1939 r., a mianowicie zwiększenie w możliwie najszerszym zakresie środków z państwowego funduszu budowlanego na budownictwo mieszkań dla ludności robotniczej i gorzej uposażonych pracowników umysłowych przy równoczesnej odbudowie normalnego długoterminowego kredytu hipotecznego na inne budownictwo mieszkaniowe.

Poza tym Tow. reformy mieszkaniowej uważa za wskazane ustalenie określonych dotacyj skarbu państwa na rozszerzanie dotychczasowych ram finansowania budownictwa mieszkaniowego, skierowanie do budownictwa mieszkań społecznie najpotrzebniejszych możliwie największych kwot z funduszów instytucyj ubezpieczeń społecznych oraz nałożenie na pracodawców obowiązku świadczeń na ten cel dla swych pracowników.

Dla realizacji szerokiej akcji budownictwa mieszkań społecznie najpotrzebniejszych, konieczne jest powołanie do życia specjalnej instytucji, opartej o specjalną ustawę.

15 tys. złotych

NA ROBOTY DROGOWE

Zarząd miejski w Sosnowcu uzyskał dodatkowo z Funduszu Pracy 15 tysięcy zł na roboty drogowe w mieście.

—oOo—

Kino „Roxy"

NA POGONI

Jedną z najobszerniejszych i najładniejszych sal w Sosnowcu posiada Zjednoczenie Zawodowe Polskie na Pogoni przy ulicy Mariackiej 1.

W sali tej mieściło się do niedawna kino „Casino". Obecnie po gruntownym odnowieniu i przebudowie sali, zainstalowano tam kino „Roxy".

Obszerna, odnowiona artystycznie sala sprawia bardzo miłe wrażenie, to też z przyjemnością w niej się siedzi, zwłaszcza, gdy są wyświetlane dobre filmy.

Na inaugurację sezonu w nowym kinie wystawiono doskonały obraz pt. „Korsarze" z Fr. Gaal i Fr. Marchiem.

Wiadomość o otwarciu kina liczne rzesze mieszkańców Pogoni przyjęli z zadowoleniem.

Właścicielem kina jest p. B. Ciesielski.

Nowej polskiej placówce „Szczęść Boże!"

—oOo—

Przypadkowe postrzelenie

WRACAJĄCEGO Z PRACY

Onegdajszej nocy około godz. 1 został postrzelony wracający z pracy z kopalni „Mars" robotnik 30-letni Aleksy Bijak, zamieszkały w Preczowie, gminy Łagisza.

Jak wykazało dochodzenie, Bijak idąc wzdłuż toru został postrzelony przez obsługę pociągu towarowego, która strzelała do osobników kradnących węgiel z wagonów.

Postrzelonego umieszczono w szpitalu.

NA EKRANIE

Zapomniana melodia

W KINIE „ZAGŁĘBIE"

Na poły farsa, na poły rewia, wzorowana na komediach amerykańskich, wesoła, z ruchem i gwarem całej szkoły dziewcząt. Niezawodny zasuszony profesor w doskonałej interpretacji Znicza i ładny chłopak (Żabczyński), przedmiot westchnień bardzo miłutkiej w tej roli Grosówny.

Bez aspiracji do arcydzieła, jest to jeden z bardziej udanych filmów krajowych, w pierwszym rzędzie dlatego, że jest w nim sporo zdjęć przyrody. Zwłaszcza początek i koniec filmu, ukazujący nam całe stadko młodych dziewcząt, płynących kajakami po Wiśle i śpiewających chórem rytmiczną i wdzięczną melodyjkę, jest na prawdę bardzo miły.

W filmie tym doskonale dobrano rolę do typu Andrzejewskiej. Fertner jest zawsze tylko sobą. Sielański dyskretny i zabawny. W ogóle widownia śmieje się i bawi, a że film nie ma żadnych głębszych założeń, przeto cel swój osiąga.

—oOo—

✕ CHOROBY ZAKAŹNE. W ub. tygodniu zanotowano na terenie Sosnowca następujące przypadki zachorowań i zgonów na choroby zakaźne: dur brzuszny 1, błonica—2, krztusiec —6, róża—1, odra—1, gruźlica—6 (4 zgony).

✕ ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU W SOSNOWCU. W środę tj. 7 bm. o godz. 16 w szkole gospodarczej (przy kościółku kolejowym) odbędzie się pod kierownictwem p. Rajsowej i Pa... szycowej pokaz „Przyjęcie bridgowe". Cena zł 1.50. Zapisy przyjmowane będą na miejscu.

Zarząd Zw. P. D. zwraca się z apelem do członkiń o wzięcie jak najliczniejszego udziału w uroczystościach, które odbędą się ... „Dzień kupiectwa, rzemiosła i polskiego posiadania"

GŁOSY PUBLICZNE

Z prawdziwą przyjemnością.

Z prawdziwą przyjemnością stwierdzam, iż kulturalne oblicze stolicy Zagłębia Sosnowca z każdym dniem wygląda przystojniej. Ulice miasta, skwery, oświetlenie — wszystko to nabiera coraz bardziej europejskiego wyglądu, a z całą pewnością wiele miast w Polsce może zazdrościć coraz bardziej upiększającemu się w zewnętrznym wyglądzie Sosnowcowi. W parze z wysiłkiem zarządu miasta idą, warte podkreślenia, wysiłki kupców i właścicieli lomów o estetyczny wygląd wystaw sklepowych i domów. Z przyjemnością ogląda się dzisiaj wystawy w sklepach polskich przy ul. 3 Maja w Sosnowcu, Warszawskiej, Pierackiego, Orlej i... niestety już.

Jednym z objawów ukulturalnienia życia to ożywienie kawiarniane. Do niedawna w Sosnowcu nie mieliśmy reprezentacyjnej kawiarni. Obecnie kawiarnia „Savoy" godnie zaprezentowała Sosnowiec wobec przyjezdnych, jest bowiem kawiarnią przewyższającą urządzeniem najbardziej reprezentacyjne kawiarnie stolicy, nie mówiąc już o Krakowie, Łodzi, czy Wilnie.

Sosnowcowi brak jeszcze odpowiedniego gmachu teatralnego (miejmy nadzieję, że i taki gmach zostanie wybudowany) oraz... hotelu. (Podobno w najbliższych dniach wybudowany zostanie polski, nowoczesny hotel).

Przepraszam Pana Redaktora, że pisząc moje uwagi wtrącam się może w nie swoje rzeczy, ale wydaje mi się, iż taki głos „szarego człowieka", mającego ambicję kulturalnego bytowania w Sosnowcu — czasami jest pożyteczny. A o wyżej wspomnianych sprawach piszę z prawdziwą przyjemnością.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku.

M. K.

P. S. Nazwiska pełnego nie podaję, aby nie posądzano mnie, iż się chcę komu przypodobać...

—oOo—

X NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W hucie „Staszic" w Sosnowcu został potłuczony podczas pracy robotnik Józef Indyka. Ofiarę wypadku umieszczono w szpitalu.

X CZYJ RADIOODBIORNIK? W Wydziale Śledczym p. p. w Sosnowcu znajduje się do odebrania po udowodnieniu prawa własności czterolampowy odbiornik radiowy „Philipsa".

PROGRAM RADIOWY

NIEDZIELA, 4 GRUDNIA

6.15 „Surmy śląskie". 6.30 Koncert poranny. Wykonawcy: Orkiestra Wspólnoty Interesów. 7.10 „Ogrodnik śląski: Czy nasz ogród śpi zimą" — pogadanka. 7.20 Koncert poranny w wykonaniu Orkiestry Salonowej Rozgłośni Poznańskiej. 8.15 Audycja dla wsi. 8.45 „Zimowe żywienie inwentarza". 8.55 Polecaki z płyt. 9.05 „Kult pracy w twórczości literatów śląskich" — pogadanka Pawła Musioła. 9.15 „W dniu św. Barbary" — regionalna transmisja z Tarn. Gór. 11.45 Aktualności w programach radiowych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny z Torunia. 13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 „W święto górnika" — muzyka obiadowa — transmisja z Tarn. Gór. 14.40 Co słychać na Śląsku — opowie red. Adam Mikulski. 14.50 Popołudnie śląskiego rolnika — audycja słowno-muzyczna. 15.30 Audycja dla wsi. 16.15 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Maria Curie" — słuchowisko. 17.00 „Św. Barbórka w Tarn. Górach" — zdjęcie dźwiękowe z uroczystości Święta Górniczego. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. Transmisja z sali hotelu „Bristol". 19.30 „W niedzielę przy żeleźnioku" — audycja regionalna. 20.10 Wiadomości sportowe. 20.15 Audycje informacyjne. 21.20 „Pierwsza dekoracja górników polskich w Karwinie" (transmisja z Karwiny). 21.40 „Śląska pozytywka" — wesoła audycja. 22.10 Polska muzyka popularna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej. 22.45 Recytacja — „Gniazdo rodzinne Józefa Piłsudskiego". 23.00 Ostatnie wiadomości.

„Matka" Roper z New Yorku

Odnalazła 5 tys. marynarzy

zaginionych w portach całego świata

Nowy Jork, w listopadzie.

W starej portowej dzielnicy Nowego Jorku, przy ulicy Scupl Street 26, w okolicy, mocno pachnącej rybą i whisky znajduje się biuro „matki marynarzy", słynnej pani Roper. Miejsce jej zamieszkania można też określić językiem morskim: szerokość 40 st. 42'10" na północ, długość — 74 st. 00'85" na zachód...

Pani Janet Roper trudni się odszukiwaniem zaginionych marynarzy. Na „sumieniu" ma już 5.397 ludzi morza, o których na długie lata wszelki słuch zaginął, a choć przypuszczano, że żyją, poszukiwania pozostawały bez skutku.

STARSZA PANI

Osławiona „matka marynarzy", to starsza pani, o angielskim uśmiechu. Gdy zaczyna opowiadać historie odnalezionych przez siebie marynarzy, nawet najtwardszemu człowiekowi na płacz się zbiera...

Od 49 lat pani Roper zajmuje się marynarzami, odszukując tych wszystkich, którzy z jakiegokolwiek powodu nie utrzymują kontaktu z rodziną. Jest dumna, iż nazywają ją „mother Roper" (matka Roper), gdyż „dowodzi to, iż przypominam marynarzom ich matki, a nic dla mnie nie może być przyjemniejszego".

Nie każdego jednak marynarza pani Roper będzie szukać. Jest ona dobrym detektywem i bada motywy, jakimi kierują się ci, którzy chcą danego marynarza odnaleźć. Pani Roper nie pracuje nigdy dla policji, nigdy nie szuka marynarza w interesie wierzycieli albo kobiety, której wilk morski pozbyć się pragnie...

WE WSZYSTKICH PORTACH ŚWIATA

Poszukiwanie odbywa się w ten sposób, iż nazwisko zaginionego wpisane zostaje na listę, rozsyłaną celem umieszczenia na widocznych miejscach w ważniejszych portach całego świata. Na górze listy widnieje napis wielkimi literami: **„Ta lista nie jest przeznaczona dla odszukiwania tych, których poszukuje policja".** Wystarczy to, by marynarze, którzy dobrze znają panią Roper — odnosili się już z całym zaufaniem.

Jeden tylko raz udało się wprowadzić w błąd matkę marynarzy. Odwiedziło ją raz dwu ludzi, którzy zapewniali, iż szukają pewnego marynarza, gdyż odziedziczył on wielki majątek. Marynarza odnaleziono, a wtedy okazało się, iż wspomniani ludzie szukali go, gdyż był winien pieniądze za kupioną biżuterię. „Nie posiadałam się ze złości — wspomina pani Roper — ale drugi raz już mnie nie oszukają".

DOWODY WDZIĘCZNOŚCI

W biurze pani Roper znajduje się prawdziwe muzeum podarków od wdzięcznych marynarzy: wschodnie dywany, statki w butelkach, posążki, kość słoniowa i t. p.

W tym jednym pokoju odbywa się więcej spotkań rozłączonych na długie lata matek i ich dzieci, niż gdziekolwiek na świecie. Wystarczy pozostać przez jakiś czas w biurze pani Roper, by być świadkiem takiej sceny.

Wchodzi wysoki, barczysty, źle ubrany człowiek. Dopiero co wysiadł z jakiegoś okrętu.

— Nazywam się Stefan Kraszyński matko Roper.

Pani Roper szuka w swych papierach:

— A, to pan? Urodzony w...

Pani Roper wymienia w brzmieniu zniekształconym nazwę małej polskiej wioski.

— Tak. Kto mnie poszukuje?

— Pańska matka.

Matka? Niemożliwe! Myślałem, że już dawno umarła. Nie widziałem jej od mego wyjazdu tuż przed wielką wojną. Moi rodzice musieli uciekać z Polski i od tego czasu nie mam od nich wiadomości. Niechże pani powie, gdzie jest moja matka, jak się mogę z nią zobaczyć?

Nic trudnego — mówi pani Roper, która uzyskała już połączenie telefoniczne, proszę — i wręcza mu słuchawkę.

Pani Roper zajmuje się marynarzami od 17 roku życia. Poślubiła ona pastora, który interesował się zaginionymi na morzu rybakami. Od jego śmierci prowadzi dalej ten sam rodzaj pracy, zajmując się jednak specjalnie marynarzami.

W lipcu 1937 r. odnalazła swego „pięciotysięcznego marynarza". Matka, licząca 84 lata nie widziała syna od 25 lat. Dziwnym zbiegiem okoliczności pani Roper znalazła zaginionego ze zdumiewającą szybkością. Znajdował się on mianowicie w kawiarni, w tym samym domu, gdzie i biuro „matki marynarzy".

DICK Z DREWNIANĄ NOGĄ

W skromnym pokoju pani Roper zwraca uwagę stary, pożółkły afisz o poszukiwaniu jednego z ludzi, których dotąd nie udało się nigdzie odnaleźć: „Dick Tidemarsch, ma jedną nogę drewnianą i trójmasztowiec wytatuowany na piersiach. Jako nagroda za ocalenie 3 ludzi ze statku „Rob-Roy", storpedowanego w kanale La Manche w marcu 1918 r., czeka nań medal admiralicji angielskiej i 10 funtów szterlingów.

SYN MILIONERA

Pani Roper opowiada nam, że najtrudniej jest odszukać tych marynarzy, którzy jako młodzi chłopcy uciekli z domów. Ambicja i duma nie pozwalają im ujawnić, gdzie się znajdują. Do niczego nie doszli i nie mają odwagi wrócić do domu, by się przyznać, że zawiodły ich nadzieje. Pani Roper wspomina, iż często odnajdywani marynarze nie mają nawet odpowiednich ubrań, w których mogliby się pokazać rodzicom i „matka marynarzy" musi ich zaopatrywać w garderobę.

Na tym tle pani Roper opowiada historię bogatego bankiera, któremu zginął syn. Odnalazła go i po długiej rozmowie udało się jej przekonać go, iż powinien wrócić do pracy w banku ojca. „Protegowany" pani Roper jest dziś wielkim bankierem na Wall Street.

Polska i Dania mają najwięcej koni na ziemi użytkowanej rolniczo



Zakorzeniony w pierwszych latach po wojnie pogląd, że warunkiem postępu w gospodarce rolnej jest zmotoryzowanie orki, uległ gruntownej rewizji. Okazało się, że pługi motorowe są pożyteczne jedynie w dużych majątkach. Również nie na każdą glebę nadają się pługi motorowe; wymagają one gleby o równej grubości warstwy urodzajnej. Przy grubości nierównej wydostają bowiem na wierzch martwicę, t. j. nieurodzajną część gleby.

Polska jest krajem gospodarstw średnich i małych o glebie nierównej. To też koń jest ciągle jeszcze najpożyteczniejszą siłą pociągową w polskim gospodarstwie rolnym, dając ponadto rolnikowi dochód z przychówku.

Nie zapomnij o Pomocy Zimowej bezrobotnym

KRONIKA ZAWIERCIA

Św. Barbara
W ZAWIERCIU

Dziś tj. 4 bm. z racji święta patronki górników i hutników św. Barbary, odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo o godz. 10 rano w miejscowym kościele parafialnym w Zawierciu, na które przybędą pracownicy fabryk „Ernest Erbe" i inż. I. Banachiewicza. Po nabożeństwie nastąpi przekazanie wojsku 2 ciężkich karabinów maszynowych, ofiarowanych przez firmę i pracowników „Ernest Erbe".

Napad bandycki
POD SIEWIERZEM

Onegdaj o godz. 23 dokonano śmiałego napadu rabunkowego na szosie pod Siewierzem. Na jadącego furmanką po węgiel mieszkańca wsi Siedlce **Jana Jeziorskiego** napadło dwóch nieznanych osobników, którzy po sterroryzowaniu i obrewidowaniu Jeziorskiego zrabowali mu 20 zł, które miał przy sobie.

Po dokonaniu rabunku, bandyci zniknęli w ciemnościach.

Powiadomiona o napadzie policja wszczęła energiczne dochodzenie i zarządziła pościg za sprawcami napadu.

× **APEL DO LITOŚCIWYCH SERC.** Dziś odbędzie się w Zawierciu wielka kwesta uliczna n gwiazdkę biednym dzieciom. Za pośrednictwem naszym komitet apeluje do miejscowego społeczeństwa, by nie szczędziło ofiar na tak piękny cel.

× **ZWIĄZEK PAŃ DOMU W ZAWIERCIU** zawiadamia członkinie i sympatyczki, że zebranie miesięczne odbędzie się dnia 6 bm. o godz. 16 w lokalu Lutni przy ul. Piłsudskiego. Na zebraniu wygłosi pogadankę p. Halina Mamelokowa.

Oddział urządza miesięczne zebrania z herbatką we wtorek po pierwszym każdego miesiąca.

KRONIKA OLKUSZA

Nowe aparaty lecznicze
W SANATORIUM RABSZTYŃSKIM

W sanatorium dla dzieci gruźliczych w Rabsztynie pod Olkuszem, prowadzonym przez Zw. harcerek z Kielc, zainstalowano szereg nowych aparatów leczniczych, a m. in. Roentgena.

W związku z tym bawił w tych dniach w Rabsztynie naczelnik wojewódzkiego wydziału zdrowia dr Dziewulski w towarzystwie lekarza powiatowego dr Kiciarskiego i dr Łapinskiego.

W sanatorium rabsztyńskim przebywa obecnie 120 dzieci.

„ORZEŁ" — Robert i Bertrand (Dymsza i Bodo).

Bestialskie zabójstwo

Bandyta rozpłatał księdzu głowę siekierą

W nocy na 1 bm. nie wykryci bandyci dostali się do domu wieśniaka w Kramarzówce Pałysa przez podkop.

Bandyci sterroryzowali rodzinę Pałysa i przystąpili do rabunku, co obudziło służącą mieszkającego w tym domu ks. Fusa, który był dawniej proboszczem Kramarzówki.

Służąca wyszła na korytarz i w tym momencie jeden z bandytów stojący na czatach, **uderzył ją obuchem siekiery w głowę.** Uderzona upadła na ziemię nieprzytomna.

Hałas zbudził ks. Fusa i po chwili jeden z bandytów wtargnął do jego mieszkania i **rzucił się na księdza z siekierą w ręku.**

Między księdzem a bandytą wywiązała się walka, w czasie której **ksiądz usiłował wyrwać bandycie siekierę.**

W pewnym momencie bandyta **zadał straszny cios księdzu siekierą w głowę i rozpłatał mu czaszkę na dwie części.**

Dwaj inni bandyci splądrowali mieszkanie księdza i zabrali 140 zł. oraz różne rzeczy.

Służącą w ciężkim stanie przewieziono do szpitala powszechnego w Przemyślu, gdzie stwierdzono u niej załamanie podstawy czaszki. Walczy ona ze śmiercią.

SPORT

MAKABI — BKS STRZELEC 12:0

BKS Strzelec wskutek własnego niedopatrzenia, a mianowicie przez spóźnienie się na wagę przegrał jeszcze jedno spotkanie o mistrzostwo kl. B Śl. OZB walcowerem z sosnowiecką Makabi II w stosunku 0:12. Obie drużyny nie wystawiły zawodników w wagach piórkowej i ciężkiej.

W spotkaniu towarzyskim BKS Strzelec wygrał w stosunku 8:4.

GIMNASTYCY JADĄ DO NIEMIEC

P. Z. T. G. Sokół ustalił już skład reprezentacji Polski na mecz gimnastyczny z Niemcami w dniu 11 bm. w Dreźnie.

Reprezentację wybrano na podstawie wyników, osiągniętych na mistrzostwach Polski w Warszawie. Wygląda ona następująco: **Kosman (W-wa), Pietrzykowski (W-wa), Lewicki (Krak.), Bryguła (Śl.), Ślosarek (Śl.) Gaca Śl.), Śladek (Śl.), Pradela (Śl.).**

Niemieccy gimnastycy rozegrali ostatnio mecz w Helsinkach z Finlandią, zwyciężając bardzo nieznacznie. Niespodzianką było indywidualne pierwsze miejsce Fina Uosikkinena który wyprzedził mistrza Olimpiady berlińskiej Schwarzmanna.

PRZECIWNICY POLSKICH BOKSERÓW

Związki bokserskie Szwajcarii i Estonii ustaliły już składy swoich ósemek na mecze z Polską w dnach 8 i 11 grudnia. Przedstawiają się one następująco (w kolejności wag):

Szwajcaria: Wiget, Meire, Zurfluch, Grieb, Jueni, Schörer, Sueter, Schlunegger. Najsilniejsze są wagi: lekka, średnia, półciężka i ciężka;

Estonia: Paeri, Gutman, Kaebi, Kasepi, Nielender, Roadik, Leet, Linnamagi. Najmocniejsze punkty to wagi piórkowa, lekka, średnia i ciężka.

KRAKÓW — ŚLĄSK 1:0

Mecz hokejowy, rozegrany na torze w Katowicach pomiędzy reprezentacjami Śląska i Krakowa, przyniósł niespodziewane zwycięstwo krakowiakom w stos. 1:0 (0:0, 1:0, 0:0)

LEKARSTWO NA KŁOPOTY

— Znalazłem nareszcie lekarstwo na wszelkie kłopoty.

— Co takiego? Czy to możliwe.

— Najzupełniej. Poprostu noszę ciasne obuwie. Wtedy bolą mnie tak nogi, że o wszystkich kłopotach zapominam.

TROSKLIWY DOROŻKARZ

Modna odchudzona do niemożliwości dama wysiada z dorożki i oprócz zapłaty za kurs daje dorożkarzowi napiwek, mówiąc:

— Wypijcie sobie za moje zdrowie kieliszek!

— Dobrze. Ale pani tak źle wygląda, czy jeden kieliszek wystarczy?



— Gdybym się ponownie urodził, w...łbym zostać małpą w czasach dzisiejszych!

— Człowieku, dlaczego masz się powtarzać

O. SOYKA

Karty i Miłość

Adaptacja autoryzowana
EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO 71)

Podniósł oczy i urwał: patrzał na niego Ryszard Wehlen-Bojemski, zawodowy gracz i duelista. Ten wzrok wywołał mimowolny dreszczyk szacunku przed człowiekiem nieobliczalnym na punkcie obrony osobistego honoru.

Wehlen-Bojemski spostrzegł jego zmieszanie i uśmiechnął się łagodnie.

— Dziękuję pani, będę o tym pamiętał.

Uczuł się nagle dziwnie lekki, jak gdyby zrzucił z ramion olbrzymi ciężar. Stał się taki rozmowny i prawie wesoły, że nawet zasuszona ciotka zaczęła nań spoglądać łaskawszym okiem. Stara panna zasiedziała się dłużej niż zwykle i dopiero po północy popatrzyła na zegarek, wołając:

— Boże kochany, już kwadrans po dwunastej!... Do widzenia, moje dzieci! Wy sobie możecie siedzieć, a ja o siódmej już muszę być na nogach... Doduś, odprowadź mnie do taksówki.

Po jej wyjściu Wehlen-Bojemski też się zaczął żegnać. Nie chciał zostać, choć go Nora próbowała zatrzymać, postanowił bowiem jeszcze dziś się zobaczyć i pomówić poważnie z młodym Otrzyckim.

Nora wyszła z nim do przedpokoju. Gdy już uchylił drzwi na schody, powiedziała nagle, wyciągając dłoń:

— Niech się pan na mnie nie gniewa...

Objął spojrzeniem całą jej postać, zatrzymał się trochę dłużej na skupionej twarzy, z której nań patrzyły spokojne oczy i odparł:

— Na pamiątkę?... Nie!..

Tak się pożegnali.

Wehlen-Bojemski nie długo czekał przed kamienicą.

— Już?... — zawołał z żalem Otrzycki. — Myślałem, że jeszcze pana zastanę...

— Na mnie już czas. Może mnie pan odprowadzić?

— Z przyjemnością.

Parę minut kroczyli w milczeniu.

— Nie podoba mi się to małżeństwo — zaczął młodzieniec. — W ogóle nie lubię tego Wołoszynowicza... Zarozumiały, samolubny i nieprawdopodobnie głupi.

— Myślę, że panna Nora zrobiła dobry wybór — odpowiedział Wehlen-Bojemski. Przy tym słuchał ze zdziwieniem. Zdawało mu się, że mówi ktoś obcy. — Jestem pewny, że im będzie dobrze w życiu.

Znów zaległo milczenie.

Przerwał je Wehlen-Bojemski.

— Panie Antku, nie mam prawa radzić, ale uważam za obowiązek pana ostrzec. Pan jest bardzo łatwowierny, za prędko ulega pan obcym wpływom. Tacy ludzie powinni się zastanowić przed każdym poważniejszym krokiem, rozważyć wszystko przynajmniej kilka razy, ale nigdy nic nie robić pod wrażeniem chwili. To może być zgubne w skutkach.

Otrzycki drgnął i popatrzał z boku.

— A jeśli... jeśli ostrzeżenie jest... spóźnione?... — wyjąkał z trudnością.

— Błędy trzeba naprawiać. Należy zrobić tak, by ten czyn w całej swej rozciągłości przestał istnieć.

— To jest niemożliwe! — zawołał Otrzycki.

— Niemożliwe? — powtórzył Wehlen-Bojemski. Spojrzał poważnie na podnieconą twarz młodzieńca i dodał przekonywająco: — Każdy postępek — oczywiście, znaczniejszy — trwa jakiś czas, zależnie od doniosłości wydarzenia — w skutkach i w pamięci. Skutki? Można je usunąć. Wspomnienia? Można je zatrzeć, bo od nich silniejszą jest wola, która je zabije i raz na zawsze wyrzuci z pamięci. Niech mi pan wierzy, panie Antku, że tak jest.

Młodzieniec spuścił głowę. Mruknął po chwili:

— Nie, panie Ryszardzie. Nikt mnie nie zmuszał. Sam postanowiłem... odegrałem swoją rolę. To się już nie odstanie...

(C. d. n.)

Prosimy naszych zamiejscowych i miejscowych P. T. Prenumeratorów o WPŁACENIE PRENUMERATY za grudzień 1938 r.

Wydawnictwo Kurjera Zachodniego

Głodomór pisze KSIĄŻKĘ KUCHARSKĄ

W Livorno popisywał się przed kilku laty pewien głodomór nazwiskiem Andrea Galtagirroni, który potrafił 10 dni leżeć w zamkniętej szklanej skrzyni, nie jedząc nic. Po ostatnim występie w Livorno sprzykrzyła mu się rola głodomora. Zresztą w czasie swych występów w kraju i zagranicą zebrał tyle kapitału, że mógł sobie pozwolić na dostatecznie dobre odżywianie się. Caltagirroni tak się rozmiłował w rozkoszach lukullusowych, że postanowił wydać opracowaną przez siebie książkę kucharską z przepisami wszystkich najwykwintniejszych potraw jakie spożył w ostatnich latach.

Łazienka w kawiarni

Jedna z kawiarni nowojorskich wprowadziła ciekawą inowację, która na rynku amerykańskim zdobyła sobie duże uznanie. Na 4 piętrze domu w którym mieści się kawiarnia zarząd lokalu urządził łaźnię dla dam, gdzie panie spragnione orzeźwienia, mogą zażyć kąpieli lekko naperfumowanej zapachem ulubionym przez daną klientkę. Dowcip tej instalacji polega na tym, że kawiarnia jest w kontakcie z wielką amerykańską wytwórnią perfum i sporządza statystykę, jakie zapachy panie cenią najwięcej. Rezultaty tej dyskretnie przeprowadzonej ankiety podane być mają do wiadomości zainteresowanej fabryki perfum.



— Może ma pan doktór parę starych spodni dla mnie?

— Nie przydadzą się panu, bo doktorem jestem ja.



— Pan dał ogłoszenie do gazety, że znalazł portmonetkę z 50 złotymi. Te pieniądze należą do mnie.

— Czy może to pan udowodnić?

— Tak, oto dziura w mojej kieszeni.

S. MONETA i S-KA

SKŁAD APTECZNY

DĄBROWA GÓRNICZA, SOBIESKIEGO 29. — — — TEL. 68-403.

Dostarcza: POKOST — FARBY — EMALIE — LAKIERY natryskowe do odnawiania samochodów — LAKIERY izolacyjne do celów elektrotechnicznych oraz wszelkie produkty techniczne dla potrzeb PRZEMYSŁU, HUTNICTWA I GÓRNICTWA. 6049

NA ŚW. MIKOŁAJA HURTOWO I DETALICZNIE

Mikołajki czekoladowe, Figurki czekoladowe i marcep., oraz wielki wybór słodkich upominków poleca

CUKIERNIA

A. K. PEUCKER

SOSNOWIEC, MODRZEJOWSKA 1 TELEFON 624 11

TOWARZYSTWO AKCYJNE ZAKŁADÓW HUTNICZYCH

HUTA BANKOWA

Siedziba Zarządu 91, rue Saint-Lazare — Paris

Zakłady Hutnicze w Dąbrowie Górniczej

Tel. 68154 — 68157 włącznie

Biuro Warszawskie: ul. Pierackiego 11

Tel. 27715 i 63240

WYROBY: Surówka martenowska i odlewnicza — Żelazo i stal walcowane — Belki i szyny — Walcówka żelazna i stalowa — Blacha czarna i ocynkowana — Obręcze i osie — Sztuki kute — Akcesoria Kolejowe — Odlewy żeliwne i stalowe.

SPECJALNOŚĆ: Wały kolanowe — Stal Isteg dla żelazo betonu — Żerdzie wiertnicze i pompowe — Stale „Perrin" — Stal automatowa — Stal resorowa i sprężynowa. 6076

CHORZY NA PŁUCA

Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, zaflegmienie płuc oraz koklusz, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby płuc okazał się preparat FAGOSOL. Przy użyciu Fagosolu zmniejsza się kaszel. Fagosol dostać można we wszystkich aptekach. Skład główny: Apteka H. Rosenstadta, Warszawa, Plac Grzybowski 10.

Ogłoszenie

Na podstawie art. 25-go rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16.II.1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli podaję do wiadomości, że Wydział Powiatowy w Będzinie przystąpił do opracowania szczegółowego planu zabudowania części wsi Niemce, gminy Olkusko Siewierskiej, powiatu będzińskiego. Plan zabudowania obejmuje obszar 2,7975 ha, stanowiący część osady tab Nr. 2 i ograniczony od północy ul. Piłsudskiego, od zachodu osadą tab. Nr. 17 od południa bocznicą kolejową do kop. „Kazimierz" od wschodu osadą tabelową Nr. 2 (druga część).

Projekt planu zabudowania wyłożony będzie do publicznego wglądu na okres 6 dni w terminie od 2.I.1939 r. do 7.I.1939 r. w biurze Zarządu Gminnego w Strzemieszycach, pok. nr. 8 w godz. 10—12 ej.

W okresie od 9.I.1939 r. do 14.I.1939 r. włącznie zainteresowani mogą zgłaszać wnioski, dotyczące planu zabudowania. Wnioski te wolne od opłat należy składać na piśmie w Zarządzie Gmin. w Strzemieszycach.

PRZEWODNICZĄCY WYDZIAŁU POWIATOWEGO
STAROSTA POWIATOWY: BOXA

REKLAMA JEST DZWIGNIĄ HANDLU!

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

Dobry zarobek

znajdą gospodarze małorolni, którzy w porze jesiennej i zimowej — mogliby stale podróżować po wsiach, celem sprzedaży pokupnego artykułu rolniczego. — Zgłoszenia: — Oddział sprzedaży, Dziedzice, skrytka pocztowa 46. 6214

POTRZEBNA

zaraz zdolna prasowaczka sztywnej bielizny. Niwka, 1 Maja 50, „Tęcza".

MAJĄC

ukończoną szkołę handlową i gospodarczą — szukam odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia do „Kuriera Zachodniego" pod „skromne wymagania". 6196

POSZUKUJE SIĘ

agentów(ki) do rozpowszechniania praktycznego artykułu, możliwość zarobku dziennego 20 zł. Zgłoszenia Dąbrowa Górnicza, Piłsudskiego 3 m. 1a I p. 6242

ANTONI HAWEŁKA

hurtownia win gronowych (zaprzysiężeni dostawcy Kurii Biskupiej w Krakowie)

powierzyła sprzedaż na Zagłębie Dąbrowskie znanych ze swej dobroci

WIN ZAGRANICZNYCH

firmie **JAN MLECZKO**

Sosnowiec, ul. Sucha 24. Tel. 618-09

POTRZEBNY

pracownik obeznany z branżą metalową do sprzedaży wyrobów szkolnych i artykułów technicznych. Zgłoszenia tylko pisemne należy nadsyłać do Dyrekcji Szkoły Rzemieślniczo - Przemysłowej w Sosnowcu, ul. Kilińskiego 17 (tel. 6.15.25). 6210

INSTYTUCJA

branży kinowej poszukuje korespondenta - buchaltera na kierownicze stanowisko. Znajomość branży pożądana. Zgłoszenia z podaniem szczegółowego życiorysu i warunków do Administracji pod „L. N." 6233

ZARAZ

potrzebna inteligentniejsza gospodyni do wszystkiego. Administracja „Oszczędna". 6227

OSOBA

w średnim wieku, uczciwa, pracowita, z dobrym gotowaniem, zajmie się gospodarstwem u Księdza lub starszego Pana. Zgłoszenia do Admin. pod „Oszczędna". 6226

ODCISKI

ZGRUBIENIA SKÓRY, POWRASTANE PAZNOKCIE USUWA BEZBOLEŚNIE PRZY POMOCY SPECJALNYCH APARATÓW

GABINET KOSMETYCZNY **„URODA"**

SOSNOWIEC, 3-GO MAJA 15.
Telefon 622 42.

NERWOL

CHEMIKA DR. FRANZOSA NACIERANIE STOSUJE SIĘ PRZY

REUMATYZMIE

KŁUCIU Z POWODU PRZEZIĘBIENIA POSTRZALE ISCHIASIE I T. P. DO NABYCIA W APTEKACH WYRÓB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ

APTEKA MIKOLASCHA

LWÓW KOPERNIKA 1

CHRZEŚCIJAŃSKA HURTOWNIA SPOŻYWCZO-KOLONIALNA

ANTONI BLAJER

Sosnowiec, ul. Targowa 1.
Tel. 614-26. 4789

POLECA NA ŚWIĘTA

Wszelkie artykuły spożywczo-kolonialne pierwszorzędnej jakości. Uskuteczniamy wysyłki towarów, na zamówienia telefoniczne i osobiste. — — CENY HURTOWE.

Obsługa szybka i fachowa.

MEBLE stołowe, gabinety, sypialnie, sztuki pojedyncze, gotowe i na zamówienie.



NOWOCZESNE OTOMANY TAPCZANY PRZERÓBKI.

ROBOTA SOLIDNA. WARUNKI DOGODNE

ZAKŁAD TAPICERSKI

P. TOMCZYK

Sosnowiec, Nowopogońska 19

TELEFON NR. 630-56

WANDA DRABIK

SOSNOWIEC, 3-go MAJA 5
Tel. 616-85.

Skład Delikatesów, Wina-Wódki

POLECA: Grzyby suszone, miód kuracyjny, wędliny żywieckie, dembowieckie i wileńskie. Ryby żywe, wędzone oraz konserwy rybne. 5088

Elektryczna palarnia kawy.

Ceny niskie! —— Obsługa solidna!

Tylko 30 gr od książki

pobiera znana Biblioteka IV P. M. S. w Sosnowcu, ul. Kamienna 4, róg Perla, parter w podwórzu

Poniedziałki i Czwartki od godz. 4 do 7 wieczór.

Książki dla młodzieży do lektury, dział literatury pięknej i naukowej dla dorosłych b. obfity. Nowości. Pisma „Tęcza", „Kobieta" i „Przewodnik" darmo. 6191

Wykwintne i estetyczne wykonanie Ubiorów Męskich i damskich

poleca:

ZAKŁAD KRAWIECKI Teofila Trybulskiego

Sosnowiec, Orla 15, tel. 612-69

DROBNE OGŁOSZENIA



KRZYŻ LEGIONISTÓW WŁOSKICH W ABISYNII

Na zdjęciu moment z uroczystego poświęcenia gigantycznego krzyża, wzniesionego w Abisynii na przylądku Termander, przez legionistów włoskich, dla uczczenia zwycięstwa oręża włoskiego nad Abisynią. Uroczystość poświęcenia odbyła się w obecności wicekróla ks. Aosty.

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4
Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62.
Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm; w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA
Po 10 wyrazów w każdem kosztuje:
30 drobnych ogł. 28 zł.
20 drobnych ogł. 15.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

Oddziały „Kurjera Zachodniego":
BĘDZIN, ulica Małachowskiego 1. — DĄBROWA, Sobieskiego, róg 3 Maja, tel. 68.302, p. J. Góralski. GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. WOJKOWICE KOM, kiosk p. Jaśkowskiego. ŁAZY, Wł. Jaworski. OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. ZAWIERCIE, 3 Maja 29. ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. ŻARKI, Fr. Cacoń. MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. Wiejska 13, Leon Mączka.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4.